

P O P I O Ł Y

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. 54

scenariusz teatralny:

Andrzeja BROSZKIEWICZA

opracowanie według powieści:

Stefana ŻEROMSKIEGO

A K T I.

Scena jest przyciemniona. Panuje na niej niezorganizowany, nie skoordynowany ruch i gwar. W planie pierwszym trzy nieruchome sylwetki: KSIĄŻE GINGUET, RAFAŁ OLBROMSKI i KRZYSZTOF CEDRO.

Na scenie zaś krążą w poszukiwaniu swego miejsca i czasu postacie epizodów. Ich ruch jest powolny, lecz usilny. Głosy nie są krzykliwe, lecz wyraźne.

Rzeczą teatru będzie sceniczne rozwiązanie obrazu wstępnego. Tu wyjaśnijmy, że jego celem jest wytworzenie wrażenia takiego niepokoju - jaki np. mogłyby wywołać chaotycznie i urywkowo zmontowane fragmenty kroniki filmowej, w których dałoby się odczytać epokę, ale na pewno nie udałoby się wyjaśnić jej przebiegu.

Sprawa epoki jest ważna. Należy ją rozwiązać taktownie, bez przesadnych akcentów. Jest to epoka napoleońska i wojenna, karnawałowa i pełna okrucieństwa.

Długość powyższych informacji nie powinna przyczynić się do przeciągania omawianej sceny. Ma ona być przyciszona, ostra i zwarta. O jej przebiegu jak zresztą o realizacji całości - zadecyduje teatr. Sdzę jednak, że rzeczą istotną w pracy np. scenografii będzie roztęta komponowanych obrazów, w pracy zaś np. kompozytora uniesienie nuty romantycznej. W ogóle romantyczny gest i patos nie będą tu na miejscu. Należy docenić ironię i sceptycyzm "Popiołó".

x

Tak więc po podniesieniu kurtyny z ciemności wyłaniają się wpierw sylwetki Gingueta, Olbromskiego i Cedry - potem cała reszta. Wpierw jako cienie na horyzoncie, potem jako ----- trójwymiarowe postacie sceniczne.

Być może scenie należy nadać charakter rozbitego w rytmie i kompozycji poloneza. Jeśli tak - niech to będzie polonezowy chaos, a nie porządek.- Chwila strojenia instrumentów przed tańcem.

Gintułt: Czym jest wojna, wiedzą tylko ci, co zostali na polu straconymi jej kółkami i kopczykami. Kosci i popioły, popioły, popioły

GŁOS I Ogary poszły w las.

GŁOS III Idziemy na teatr.

TREPKA Upadam do nóg pana hrabiego.

GŁOS III Idziemy na teatr, czy nie ?

WYGANOWSKI Widziałem waćpana na barykadzie.

GŁOS III Quis dabit mihi pennas, sicut columbae ?

GŁOS I Nabij ... za wycior ... przybij ... pocisk ...
na cel ... pal !

ELŻBIETA Madame demande son miroir.

OJRZYŃSKI Wojna, jest wojna.

ELŻBIETA Madame demande son amour.

GŁOS I Nabij ... za wycior ... przybij ... za stempel .

GŁOS II Idziemy na teatr ?

OJRZYŃSKI Wojna, jest wojna !

GŁOS III Nabij ... przybij ... za stempel.

GŁOS I Teatr ! Teatr się zaczyna !

~~/Scena pustoszeje - pozostają na niej tylko GINTUŁT, OLBROMSKI, i CEDRO/~~

107

RAFAŁ /podechodzi do Gintułta/ Książę Gintułt ?

GINTUŁT Tak. A z kim ... ?

RAFAŁ Jestem Rafał Olbromski.

GINTUŁT Masz do mnie żal ?

RAFAŁ Książę pan zostałeś wyzwany przez mego brata na pojedynek. Czy to prawda, że Piotruś zląkł się walki na szpady i ... umarł ze strachu ?

GINTUŁT Kłamstwo !!!

RAFAŁ Był bardzo chory.

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

GINTUŁT /~~ostro~~/ Pamiętasz o co poszło ? Nr poz. _____

RAFAŁ A Nie.

GINTUŁT Kochałem go. Siedzieliśmy niegdyś na jednej ławce, w jednym glicie stawaliśmy w polu. Potem przegraliśmy wojnę, królestwo i niepodległość. ^{Pa} Została tylko ziemia pod stopami, niebo nad głową i haniebne wspomnienie nie klęski, ale "rządów", złotej wolności ... sejmików. Pamiętam je : beczki piwa, miodu, ~~Kufy~~ gorzałki, rabunek sklepów żydowskich, wybijanie szyb ... Panowie bracia !

RAFAŁ "Bracia" księcia pana ?

GINTUŁT Mój ojciec przepłacał, żywił, rozpijał swoją bandę, ale w jakim celu ?

RAFAŁ Żeby walczyć w sejmie o tron.

GINTUŁT Miał prawo: był p a n e m ! A twój brat był sentymentalnym bohaterem. Cierpiał za ojczyznę, cierpiał na zdrowiu i pilnie karczował jałowce w dzierzawie, staw szlamował i zarybiał, łąki osuszał oraz ... wygotował plan i obliczenia, jak znieść pańszczyznę. Dla niego mogłem to

zrobić. Ale nie jestem stworzony do scen czułych. Miałem prawo powiedzieć przy okazji, że tacy jak twój brat wyzwolą motłoch, żeby się ośmielił podnieść rękę na swoje pany. Wtedy mnie wyzwą.

RAFAŁ I od razu umarł.

GINTUŁT Nie ze strachu.

RAFAŁ Wierzę.

GINTUŁT Kochałem go.

RAFAŁ Wierzę.

GINTUŁT A co ty zamierzasz ? Siąłeś na wsi pszenicę sandomierską, żyto, a nawet jęczmień ?

RAFAŁ Tak.

GINTUŁT I znudziło cię to ?

RAFAŁ ^{ena}
~~Do~~ ^{nie} ! *lek*

GINTUŁT Masz słuszn^{ość}. Trzeba przenosić się z miejsca na miejsce, z zawodu do zawodu, bo inaczej ziemia by nas obsiadła i obżarła. Ja w czasie, gdy ty siąłeś i żąłeś włóczyłem się po świecie, zawadziłem nawet o Egipt.

RAFAŁ O Egipt ?

GINTUŁT Chciałem odszukać groby. Moi przyjaciele zostali t am zamordowani.

RAFAŁ Zamordowani ?!

GINTUŁT Wyższy oficer w służbie francuskiej ^{Wawel} nazwiskiem Sułkowski i Francuz Venture ... zostali rozsie-
kani przez Arabów w bitwie gdzie w dwudziestu żołnierza bili się na śmierć z kilku pułkami.

Dwudziestu ... i kilka pułków. A więc zamordowani.

RAFAŁ Przez Arabów.

GINTUŁT ~~Z w o l i i r o z k a z u w o d z a,~~
Napoleona.

CEDRO ~~/podechodzi/~~ Napoleon ?

RAFAŁ ~~/ prezentuje /~~ Księżę Gintułt ... przyjaciel mój
Krzysztof Cedro.

GINTUŁT ~~/ do Cedry /~~ Wasś pytał o Napoleona ?

RAFAŁ Słyszeliśmy niemało, ale opinie najsprzeczniejsze.

GINTUŁT ~~Vive l'empereur, panowie.~~ ^{Wielki Cesarz} Buonaparte, czyli
uzurpator. Pierwszy Konsul ... Dziś cesarz.

~~Mniejsza o to.~~ Idźcie lepiej na miasto, zabawić
się. Warszawa wprawdzie pruska i pusta, jak
stary omentarz. Za to ~~stere~~ zboże i ziemia
w cenie. I zabawić się bywa gdzie.

~~/Odechodzi na stronę - TAMCI DWAJ patrzą za nim
z ironią /~~

RAFAŁ Ty skąd tutaj ?

CEDRO Z Wiednia.

RAFAŁ Stale tam mieszkasz ?

CEDRO Prawie ... A co robię ? Robić, nie nie robię,
ale ... staram się ...

RAFAŁ O pannę ?

CEDRO Na szczęście, jeszcze nie. Na teraz, uważasz ...
staram się o szambelanię. Tytuł hrabiowski już
nam przyznano, pora na cesarsko-wiedeńską

szambelanie. /~~tłumaczy~~/ Ojciec o tym marzy.
A ... a co twój ? Pan cześnik ?

RAFAŁ /~~śmieje się~~/ Wygnał z domu.

CEDRO Rafał ! Pojedziesz do mnie. Mam własny folwark,
Stokłosy ! Tam mieszkam i robię, co mi się żywnie
spodoba.

RAFAŁ Jeśli ci będzie na rękę ... zgoda. Ale czekaj !
Księżę pan powiedział: możecie iść na miasto,
zabawić się, robić na co ochota. A więc może ...
jeszcze przed Stokłosami ... trochę Warszawy ?

CEDRO Warszawa pruska.

RAFAŁ A ty graf austrijacki.

CEDRO Rafał !

II Scena

JARZYMSKI /wbiega/ Rafał ? Rafuś !

RAFAŁ Jarzymek ! Ty też w Warszawie ?

JARZYMSKI Od trzech lat. /~~milcząca prezentacja z Cedry~~/

RAFAŁ A w twoich Nieporęcicach, kto gospodaruje ?

JARZYMSKI Nie ma braciszku ! Poszły Nieporęcice !

RAFAŁ Tak! majątek ? Bój się Boga !

JARZYMSKI Żyje się w świecie, mojes ty dziecko sandomierskie.
Mam ekwipaż, prowadzę dom ... Idziesz ze mną ? Idzie
cie panowie ? Blacha ucztuje ! Chciałbyś zagrać, wy
wpić ...

RAFAŁ Po czemu gracie ?

JARZYMSKI Jak zwykle, partia dukata, zakłady po trzy ...
/do Cedry/ A waćpan ?

- RAFAŁ Ostrożniej z waćpanem, Jarzymksi. Mój przyjaciel:
h r a b i a Krzysztof Cedre.
- JARZYMSKI Aaa ! Jestem wstrząśnięty !
/ ~~wbiega towarzystwo od "blachy" - ROTMISTRZ,
ANIZETKA, SZPIŁKA, SZPIC, ZEZOWATY /~~
- ROTMISTRZ Stoły, stołki, stoliki, jeść, pić, biegiem.
Służba ! Blacha ucztuje ! Teatr się zaczyna !
/ ~~LOKAJE przygotowują stół - tworzy się stolik
karciany. ROTMISTRZ do JARZYMSKIEGO /~~
Kogo tu gościsz, starosto przemyski ?
- JARZYMSKI Przyjaciół, wiecho z wąsami.
- ROTMISTRZ Prosimy, wybaczcie, panowie przyjaciele, klub
jest klubem. Ja nie ze wszystkimi znajomością
zwykłym zawieram. Mam, uważacie, krótką z natury
pamięć.
- JARZYMSKI Osobliwie, gdy trza dżugi oddawać.
/ zaczyna się pijaństwo - do stolika karcianego
ZEZOWATY i ANIZETKA ściągają CEDRE i od razu
zaczyna się wysoka gra, w której CEDRO bierze
udział niechętnie. Tym bardziej, że przegrywa.
Grający piją w sposób rzeczowy - rzucają tylko
liczby: dwadzieścia, i pięć, i czterdzieści,
i jeszcze, i bank, ... itp. mieszając liczebniki
polskie z francuskimi i angielskimi. RAFAŁ
natomiast z JARZYMSKIM zostają wciągnięci do
ostrego picia przy stole głównym. W tle ktoś
śpiewa:

// Je ne trouve de charmant
comme les belles,
Je ne pourrais un seul moment
Vivre sans elles. //

Powrót
KTOŚ inny przedrzeźnia śpiewaka, ktoś jeszcze
tańczy w zgodzie i niezgodzie z melodią /

ROTMISTRZ

Bo kto widział oddawać długi hołocie, arystokrato,
póki nie zlicytują? ~~powrót (rozp.)~~

SZPILKA

Jarzymski *Sam* długów nie płaci. *Sam*. Jego baronowa ...

JARZYMSKI

Ej, Szpilka. Za wiele gadasz ...

SZPILKA

Żartujesz! Jeśli pani baronowa ...

ROTMISTRZ

Szczęśliwy, stokroć szczęśliwy Jarzymek!

Pani baronowa łupi starego kasztelana, on zaś
podstarzała baronową.

JARZYMSKI

Twoje rolownie
A la votre! / ~~trzymany w rękę kieliszek wylewa~~
~~w twarz ROTMISTRZOWI - OBAJ rzucają się na siebie~~
~~- reszta z trudem ich przytrzymuje /~~

ROTMISTRZ

Staniesz mi jutro na szpady.

JARZYMSKI

Uszy ci obetnę!

ROTMISTRZ

~~/ już spokojny /~~ Dobrze zrobisz. Przestaną słuchać
o baronowej. *(wzrosty przekleństwa)*

SZPILKA

Gentelman! *(wzrosty przekleństwa)* / rozdaje obu po ogromnym pucharze /
Na zgodę, w imię klubowej czułości, duszkiem. *A*
/ ~~JARZYMSKI i ROTMISTRZ piją, reszta obserwuje~~
~~ten sweisty pojedynek, biją brawo /~~
A teraz... spacer po linie, panowie.

~~/ nakreśla linię po ziemi - zaprasza tamtych do~~

~~próby.~~

ROTMISTRZ

~~/starannie, lecz nie bez wysiłku walcząc o~~
~~równowagę/~~ Nie mogę jednak przemilczeć ...
 co słyszałem od wiarygodnych matron ... a miano-
 wicie : baronowa w dbałości ~~o~~ jego młodzieńczą
 siłę musi karmić go łyżeczką. Trzy razy dziennie,
 zgęstniałym tokajem. ~~/dochodzi do końca liny/~~
 Voilà ! ~~(wuala wuala)~~

JARZYMSKI

~~/przechodząc po "linie"/~~ Nie mam pretensji do
 tej wąsatej pały. To człowiek pracy i zasługi !
 Ma ukryty browar, gdzieś w okolicy Wareckiego.
 Wyrabia piwo ... ~~/chybocze się - łapie równowagę/~~
 ... a rankiem, kiedy my bezbożnie śpimy, rozwozi
 je po Żydach przebrany za fornała. Ten człowiek
 pracuje !

ROTMISTRZ

Będę tańczył na twoim grobie !

JARZYMSKI

Trupy poumierają ze śmiechu !

ROTMISTRZ

Szpadę !

SZPILKA

Poczekaj do rana !

ROTMISTRZ

Szpadę !

JARZYMSKI

Cheesz już teraz oddać duszę diabłu ?

ROTMISTRZ

Na twoją nawet on się nie zlakomi.

SZPILKA

Panowie ! Regulamin klubu nie zezwala na spotkania.
~~Ale jeśli trudno wam strzymać, godzimy się.~~

Ponieważ jednak czujecie ku sobie jawne obrzydzenie
~~możemy zaaprobować jedynie walkę~~ ~~z~~ ~~przeszłymi~~
~~oczami.~~ ~~na~~ ~~całe~~

~~/ogólny aplauz /~~

ROTMISTRZ

Zrobię z ciebie jatki.

JARZYMSKI

A ja powiem "amen".

~~/w gwarze ogólnej pijackiej radości rozdziela się przeciwnikom szpady, przewiązuje oczy. CEDRO kończy grę, podchodzi do RAFAŁA, który jest już dobrze i tępo podpity - odciąga go na bok /~~

CEDRO

~~Mam dość !~~

RAFAŁ

~~Obdarli cię ?~~

CEDRO

~~In saecula saeculorum.~~

GINTUŁT

~~/staje obok nich/ Amen.~~

~~/rozpoczyna się farsowy pojedynek ROTMISTRZA z JARZYMSKIM/~~

~~Przyznajcie, Warszawa pruska i pusta jak omentarz, ale nie ze wszystkim.~~

RAFAŁ

~~/śmieje się pijacko/ ^{Nic knojski niel /normant} Je ne trouve rien de charmant ...~~

GINTUŁT

~~/ostro/ Comme les belles ? Nie znajdziesz nic wdzięczniejszego nad ślicznotki ? Słyszałem.~~

RAFAŁ

~~/groźnie/ Książę pan słyszał ? Od kogo ?~~

GINTUŁT

~~Od mojej siostry, księżniczki Elżbiety. Jakiemuś oflejaliscie dała szpicrutą w twarz. Czy to waśc nosił pręgę ?~~

RAFAŁ

~~Gałąź wierzbową ... w galopie ... konie poniosły.~~

GINTUŁT

~~Rozumiem.~~

~~/ ogólny krzyk radości wita szczególnie zabawne
starcie ROTMISTRZA z JARZYMSKIM /~~

~~Wacpanów to bawi ?~~

CEDRO

Mnie nie.

RAFAŁ

~~Mnie tak.~~

GINTUŁT

~~Obawiam się, Olbromski, że pański brat nie
pochwalił by cię za to. Był żołnierzem, robił
swoje nie gorzej Żółkiewskiego ...~~

RAFAŁ

~~Żółkiewski nie wyszedł żywy z ostatniej bitwy.
A brat ? Umarł w fotelu !~~

GINTUŁT

Mileczałbys !

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

SZPILKA

Allez, forward, avanti !

Nr poz. _____

~~/ ROTMISTRZ pośliznąwszy się pada na ziemię -
ogólne "Hurra" dla Jarzymskiego - i w tejże
chwili SZPILKA policzkuje LOKAJA, który
ośmielił się roześmiać /~~

LOKAJ

Jaśnie panie !

SZPILKA

Precz ! / ~~LOKAJ~~ ucieka /

ROTMISTRZ

/ ~~do JARZYMSKIEGO~~ / ~~Jutro ciąg dalszy !~~/ ~~do SZPILKI~~ / ~~Dziękuję ci, Szpileczko !~~

SZPILKA

~~/ rzeczowy / Sługus zapomniał, że nie wolno
mu nic co panem, ponieważ panom wolno wszystko,
co sługusom. Zaprawdę powiadam wam : jeśli
nie ma już królestwa polskiego, niech będzie
przynajmniej wolność dla ^{jego} królewiczów.~~

- ROTMISTRZ Tak, tak, tak ! Kto się ośmieli wyrwać wolne słowo z gardła ? Trupem się tu uwalę, a będę gadał co chcę : Jarzyski jest rajfur, Szpilka jest karciarz, ja jeden jestem rycerz !
- SZPILKA Jesteś g ł u p i rycerz !
- ROTMISTRZ Jestem głupi rycerz !
- GINTUŁT Nie bawi to was panowie ?
- RAFAŁ Przestało.
- GINTUŁT Jakże ! Blacha, przyjaciele i adiutanci księcia Józefa ! Kwiat stolicy ! Najszlachetniejsza krew ! Prosto ze szczytów ! / wychodzi - za nim CEDRO /
- JARZYMSKI / podbiega do Rafała - zatrzymuje go /
Kto to był ? Gintułt ?
- RAFAŁ Tak !
- JARZYMSKI Z kim ty się zadajesz ? Wariat, sensat, nudziarz, nie poznaje ludzi, włóczył go po Francji, Włoszech, Arabiach i Azjach, przywiózł jakieś farmazońskie banialuki. Nie wiadomo co.
- RAFAŁ Może... sumienie ?
- JARZYMSKI Co ty pleciesz ?!
- RAFAŁ Nic śmiesznego.
- JARZYMSKI / groźnie / Uważaj, bo...
- RAFAŁ / j.w. / Bo co ?
- / wbiega LOKAJ /
- LOKAJ Jaśnie panowie ! Patrol pruski !
/ gasną światła - w półmroku sylwetki patrolu /
- GŁOSY - Zybenkopfy !

- Gone with the Wind*
- Łotry !
 - Bij pludra !
 - Hab acht !
 - Do kupy, mości panowie !
 - Vorwärts !
 - Kupą, mości panowie !
 - Bij Szwaba !

~~/W półmroku wybucha szalona bójka - kłęb walczących wytacza się ze sceny - słychać krzyki - i jęki - w końcu milczenie. Na proscenium znów GINTUŁT, CEDRO, i RAFAŁ, który wrócił z bójki./~~

GINTUŁT

Zabawiłeś się, Olbromski ? Masz jeszcze jakie życzenie ?

RAFAŁ

Z największą wdzięcznością powitałbym kata i jego propozycję przechadzki na szafot. Byleby z zawiązanymi oczami.

GINTUŁT

Męczy cię "sumienie" ?

RAFAŁ

Nie ! Jedynie wstręt do siebie.

CEDRO

W wiedniu takie męki sumienia noszą imię "katzenjammeru".

GINTUŁT

~~/śmieje się/~~ Widzę, widzę ! Nie spodobała się nam Warszawa pruska ! A więc w drogę i dalej ! Lecz dokąd, hrabio ? *W Niemczech, w Prusach* Albo, mości Olbromski, ziemia rodzinna: niedaleko ... na przykład Raszyn, Olszynka Grochowska, czy Falenica ? Nie ?

Jeszcze macie czas ? Być może.

CEDRO

O czym książkę pan ... ?

GINTULT

O czasie przyszłym. Nie rozumiecie ? Nieważne. Na razie więc tylko dobrej drogi życzę. I ostrożnie z sumieniem, mój Olbromski. Jedno jest złe na świecie: śmierć. Wszystko co jest życiem, jest dobrem. Żegnam. /~~Odechodzi~~/

CEDRO

Co on mówił ?

RAFAŁ

Ech ! Wariat, sensat, nudziarz. Za to jego siostra ... ~~owa księżniczka Elżbieta, księżniczka Elżbieta ...~~ /~~pociera policzek jak po uderzeniu~~/

CEDRO

~~J'ne trouve rien de charmant ?~~

RAFAŁ

~~Comme les belles !~~

III. Scena

CEDRO

Rafał, dość ! Stokłosa czekają ! Patrz: dwór stoi w lesie, między sosnami, na wysokim brzegu rzeki. Dach już mocno zmurszały, reperowany świeżym gontem.

RAFAŁ

Ściany modrzewiowe.

CEDRO

~~Zasuwa ją się w ziemię.~~ Dokoła ogród.

RAFAŁ

Przechodzący w las.

CEDRO

Tuż za oknami, całkiem jak obok chłopskich chałup, wysokie malwy, żółte i brunatne georginie, nagietki i nasturcja.

RAFAŁ

Ty ~~es~~ hrabia, czy ... botanik ?

/ ~~Wchodzi TREPKA~~ /

- TREPKA Upadam do nóg pana ... cha, cha ! ... chrabiego !
Nareszcie pan ... cha, cha !
- CEDRO Hrabia !
- TREPKA Raczył przypomnieć dziedzinę swoją !
- CEDRO Pan poseł siwiejesz.
- TREPKA Z trosków o dobro pana...
- CEDRO Cha, cha ! Hrabiego.
- TREPKA O, o, o ! Siwiejemy, lecz i łysiejemy na
niemiecko-austryjackim chlebie, co ?
- CEDRO Pozwoli pan poseł dobrodziej : przyjaciel od
serca, kolega z lat szkolnych, pan Rafał Olbromski
dziedzic z sandomierskiego...
- RAFAŁ ...wgnany i wydziedziczony rozkazem ojcowskim
za upór, czelność, nieposłuszeństwo, uwodzenie
sąsiadek i zajeżdżanie na śmierć ulubionej
tatusiowej klaczki.
- TREPKA Cieszę się mocno z poznania, i służby pokorne
polecam.
- CEDRO Rafałku... imć pan Szczepan Nekanda Trepka,
podróżnik, wolterianista, tudzież, że się tak
wyrażę, szyderca z rzeczy wszelkich. Były poseł.
- TREPKA Posłem nie byłem.
- CEDRO Ale mogłeś być.
- TREPKA Za wysokie progi. Tam ja na miejscu. Pokorny
sługa pana... cha, cha !
- RAFAŁ Hrabiego.
- CEDRO "Sługa" ? Rządzi się jak skąpa gęś. Z Wiednia
musiałem go zasypywać słodkimi listami żeby przysłał
zał choć parę koron na makagigi.
- TREPKA "Makagigi" !

- CEDRO A w sztuce podburzania chłopków przeciw
zwierzchności, mistrz. Chaty buduje z pałacowymi
oknami, felczerów sprowadza, pańszczyznę
zmniejsza i... najzabawniejsze : szkołę umyślił
hołocie zbudować.
- TREPKA A czemuż to żałować szkół... ho, ho ! ...
hołocie, panie...cha, cha !... hrabio.
- CEDRO / ~~ostro~~ / Skończ no z tym hrabią !
- TREPKA Albowiem ?
- CEDRO Ja nim nie jestem ! Ani szwabskim, ani
austrijackim ! Wiesz dobrze : ojciec mój tego
życzył...
- TREPKA A pan... na "makagigi" do Wiednia. Tak ?
- CEDRO Sadzeniem i kopaniem ziemniaków na głuchym siole
ani sam nie wyżyjesz, ani ojczyznę nie zbawisz.
- TREPKA Dlatego leż do Niemców.
- CEDRO Tak, do Gallów, Italów i Niemców. Leż, poznawaj
świat ! Ucz się Europy. Badaj tajemnicę obcej
siły. A potem...
- TREPKA Potem ?
- RAFAŁ / ~~od dawna znudzony tym dialogiem - nagle się
obudził~~ / A to co ?
- TREPKA ~~Niespodzianka ! Gość !~~
- / ~~Wbiega MERY - rzuca się w ramiona CEDRY -
za nią nieustannie strefująca DAME DE~~

COMPAGNE/

CEDRO Mery !

MERY Braciszku ! /pocałunek/

DAMA (⊕) Mery !

CEDRO ~~Herr Je ! Cóż za wonderful Beauty ! Rafale !~~
Siostra ma ...

TREPKA Hrabianka Mery Cedro !

KRZYSZTOF (C) Siostry ! Przyjaciel mój ...

TREPKA (L) Hrabia !

RAFAŁ (O) Nie, hrabianko ! Zwykły cześnikowicz na
dziesięciu włókach, wydziedziczony zresztą ...

TREPKA ... za romanse !

DAMA Monsieur !

RAFAŁ ~~... za zajeżdżenie klaczki na śmierć. Rafał~~
Ol ...

MERY Ach ! Słyszałam ! Pan Olbromski !

RAFAŁ (L) Co hrabianka słyszała ?

MERY Nic ... nie !

TREPKA A ta klaczka, jak ją zwano ?

RAFAŁ Nie pamiętam. Baśka, czy ... Helenka !

DAMA Monsieur ! Imiona kobiece u klaczki ?

RAFAŁ Madame ! Je ne trouve rien de charmant ...

CEDRO

~~/przeszkadza Rafałowi w ucałowaniu ręki Mery/
Comme les belles ? Nie , Rafałku ! Nie tutaj !~~

MERY

Krzysiu ! ~~/podaje jednak rękę Rafałowi, którą
ten całuje /~~

DAMA

Mery !

CEDRO

~~/groźnie/ Mery !~~

~~/TREPKA chichocze - RAFAŁ i CEDRO mierzą się
wzrokiem - w końcu RAFAŁ wybuchł śmiechem, co
rozładowuje sytuację/~~

MERY

Widzę, że nabyłeś w Wiedniu gniewnych obyczajów,
bracie hrabie.

CEDRO

Jesteś hrabią z mojej łaski. Szanuj więc
moje gniewy, bo gdyby nie ja siedziałabyś
między parafialnymi makolągwami równa pierwszej
lepszej, chère comtesse ! *my komtes*

MERY

~~/rzuciła mu się znów na szyję, co jest już napół
świadomym provokowaniem wpatzonego w nią,
RAFAŁA/~~

Ty łotrze !

DAMA

Mery !

TREPKA

~~/poucza ją/ Mademoiselle la comtesse !~~

DAMA

~~/głupieje, lecz powtarza/ Mademoiselle ...~~

~~/TREPKA wybuchł śmiechem/~~

MERY

~~/ do RAFAŁA/ Nie wygląda waśc na mordercę
koników. I proszę mi powiedzieć, est - ce - que
ce vrai, que vous ne trouvais rien de charmant .~~

RAFAŁ

~~Comme les belles ? O non, mademoiselle la comtesse ! Na przykład : muzyka, filozofia, poezje.~~

CEDRO

~~W szczególności filozofia !~~

RAFAŁ

~~W szczególności muzyka. /z obłudną pokorą/~~
 Panno Mery, błagam: Słyszałem od Krzysztofa cuda o pani muzykalności.

MERY

Na prawdę ? Krzysiu !

CEDRO

Lże jak pies ! Nie słyszał ani słowa !

MERY

To tak ? Wobec tego ... *zaspiewam* // ~~i na widok ironicznego uśmiechu RAFAŁA zmienia decyzję: zamiast obrazić się, już pewna siebie, siada do pantaleonu, i zaczyna nucić francuską arietkę. Urokowi jej śpiewu każdy ulega na swój sposób: KRZYSZTOF jest wzruszony wdziękiem siostry i domowymi wspomnieniami, TREPKA lubi muzykę, DAMA słodko drzemie. W RAFALE natomiast zaczynają budzić się kawalerskie niepokoje. Co gorsza - wzrok RAFAŁA przyciąga wzrok Mery, i hrabianka, osóбка dotąd infatylna, zaczyna coraz wyraźniej ulegać podejrzanej aurze owych niepokoju. RAFAŁ zbliża się ku niej, ona podaje się ku niemu. Z obecnych widzi to tylko TREPKA i ironicznie, bez głosu chichocze. Nagle MERY urywa śpiew lekkim okrzykiem przestraszenia. Na scenie pojawia się ŻEBRAK o kuli~~

i w zachmanach - OJRZYŃSKI/

RAFAŁ /wściekły/ Czego tu, dziadu?! Poszczuć psami?!

TREPKA /zagodzi/ Od kuchni, dziadku. Dadzą tam tłustą
rynkę. Masz grosika.

OJRZYŃSKI [Czy jaśnie panowie nie są z Niemców przypadkiem?
/CEDRO i RAFAŁ wybuchają śmiechem/

TREPKA /bystro/ A czemu to bierzesz nas na spytki?

OJRZYŃSKI [Czy kto z waćpanów w wojsku nie służywał?

TREPKA Na co ci wiedzieć? /w jego głosie jest ton,
który sprawia, że CEDRO i RAFAŁ poważnieją./

OJRZYŃSKI [Wojskowy człowiek przyjąłby w gościnę ...
żołnierza. Tylko niech służba nie rozpowie,
że od was łaski doświadczam. Gdyby żandarm
austriacki się zwiedział, nie dobrze by to być
mogło. Dla was i dla mnie.

CEDRO Mery! Już późno!

MERY Krzysiu!

CEDRO Mery, sans discours! *ber dyskuzji*

DAMA /ziewając/ Mery! Comtesse!

RAFAŁ /prosi/ Hrabianko, trzeba!

/MERY ulega - piękny dyg, ostatnie spojrzenie
w stronę RAFAŁA - i wychodzi. Za nią rozziewana
DAMA /

CEDRO

~~/do Ojrzyńskiego/ Włos ci w tym domu z głowy
nie spadnie. Jesé ? Pié ? Wezwij służbę, panie
pośle.~~

TREPKA

~~Sam obsłużę żołnierza, hrabio.~~

OJRZYŃSKI

~~Tak będzie lepiej.~~

~~/TREPKA obsługuje Ojrzyńskiego, który jest
centralną postacią tej sceny. Okazuje mu przytym
szacunek wyraźny, lecz rzeczowy. CEDRO jest
po czubacku przejęty. Natomiast RAFAŁ demon-
struje ironię i sceptyzm, wsłuchując się
nadal w głos śpiewającej za sceną Mery/~~

CEDRO

~~O~~ Skąd idziesz^{cie}, panie bracie ?

OJRZYŃSKI

~~L~~ Spod Austerlitz, gdzie cesarz wygrał wielką
bitwę, a ja ... /wskazuje kulę/

RAFAŁ

Nie żal nogi ?

OJRZYŃSKI

~~L~~ Nie.

TREPKA

Austerlitz był w grudniu. Teraz jesień.

OJRZYŃSKI

~~L~~ Zimą przeleżałem w szpitalach. Od wiosny
wlokę się do domu i ciężkie myśli przed sobą
toczę, panowie.

TREPKA

Do domu idziesz .

OJRZYŃSKI

~~L~~ Jeśli jeszcze jest. Wracam na swój zagom.
Ojrzyński, przydomek Mieczyk. Z Podlasia.

RAFAŁ

Daleka droga z Austerlitz.

OJRZYŃSKI Rodacy pozwalają odpocząć w drodze kulawcowi. Dają jestku, pitku. Nie żebram. Płacę, czym umiem.

TREPKA Czym ?

OJRZYŃSKI Opowiadam. O wojence dalekiej.

TREPKA Słuchają ?

OJRZYŃSKI Niektórzy tylko słuchają. Pomiektórzy...

TREPKA Co ?

OJRZYŃSKI Zbierają się do drogi. W przeciwną niż moja stronę.

CEDRO / chwila miłozenia - śpiew MERY /
/ woła ostro / Mery, silence ! / oisza, *no jedy*
CEDRO siada przed Ojrzyńskim /
Opowiadaj.
/ RAFAŁ ostentacyjnie ziewa /

OJRZYŃSKI Zaczęło się od tego, że owego czasu Austryjaki wzięły mnie w kamasze, za to że męż językiem gegen dem katolischen Kaiser. Tak to : kamasze, karabin, ładownica, biały pas i na musztrę. Nie upłynął rok, poszliśmy w Tyrol. Bić Francuzów, bronić papieża.

TREPKA / ironicznie / Jego Apostolskiej Świątobliwości

OJRZYŃSKI Można i tak.

TREPKA W wielkim porywie uczuć religijnych ?

OJRZYŃSKI

Niby. Jeden na drugiego, nawet rodak na rodaka,
wilkiem patrzył.

RAFAŁ

A czemuż to tak ?

OJRZYŃSKI

~~Doniesie~~
Niech no szwabski kapral wywacha, albo kto
doniesie, że Polak z Polakiem zmawia się, czy
naszeptuje, ma na to dwa sposoby : za pierwszym
razem bieganie przez kije do półśmierci, a za
drugim... kula w żeb.

RAFAŁ

Sposobne sposoby.

OJRZYŃSKI

Spróbuj waść.

CEDRO

Rafał !

RAFAŁ

Więc jakieś skończył karierę austryjackiego rycerza
Dziw, że cię hrabią nie zrobili.

OJRZYŃSKI

Skończyłem 26 marca. Na Adydze. Roku Pańskiego
dawnego. Lat temu...

TREPKA

Kilka.

OJRZYŃSKI

Broniliśmy przeprawy przed Francuzem. Bez radości
ale musiało się skóry bronić. I wtedy...

TREPKA

Wtedy ?

OJRZYŃSKI

Naszedł na nas nowy batalion.

CEDRO

Jaki ?

OJRZYŃSKI

Ludzie ! To były nasze barwy, nasze znaki,
polska komenda. Nim słowo rzec... już wiem,

już z braterskiego trupa mundur biorę, i to nie
ja jeden, i z tym samym austrijackim gwerem
co przedtem, jak pójdziemy ! Po karkach szwabskich.

RAFAŁ

...hrabiów...

OJRZYŃSKI

...pod same mury Werony. / ~~po chwili~~ / Taką to
drogą poszedłem w polski legion. A dalej... już
z nim. Marsz, marsz Dąbrowski.

TREPKA

Którędy ?

OJRZYŃSKI

Przez Alpy do Francji szliśmy goło, boso. Kiszki
takiego marsza grają, że żadnej orkiestry nie
trza. Ale wąż do góry, bo najjaśniejszą Rzeczpos-
politą w tornistrze dźwigasz.

TREPKA

Dokądże ją dodźwigasz ?

OJRZYŃSKI

Różnie było. W 99-tym pod Mantu^{ją}. Cesarz...
W onże czas konsul jeszcze... rozbił szwaba.

CEDRO

I podpisał pokój w Lunneville

OJRZYŃSKI

Prawda jest prawda : było ciężko. Sam generał
Kniaziwicz rzucił mundur. Ale żołnierzowi tego
nie wolno. Ludzie się zlekli, zaczęła się
dezercja.

RAFAŁ

Z Rzeczpospolitą w tornistrze ?

OJRZYŃSKI

Do mnie mówisz, waćpan ?

RAFAŁ

/ ~~po chwili~~ / Wybacz. Ciężko słuchać.

OJRZYŃSKI

Przeżyć było gorzej. Napoleon kazał czekać.
A ministrowie... wiadomo : ministrowie.
Kazali podróżować. W roku osiemsetnym drugim
zaprosili nas pod armatami na fregaty
w Liwornie...

CEDRO

Dokąd ?

TREPKA

Ja wiem !

OJRZYŃSKI

Nie krzycz waćpan, jak wiesz.

TREPKA

Na Antyle ?!

OJRZYŃSKI

Tak.

TREPKA

Trza było wpierw skonać !

OJRZYŃSKI

Tu / ~~rozgląda się~~ / ~~zatwiej~~ powiedzieć jak
skonać. Tam o konanie było łatwo. I mówiliśmy
sobie tak : zginą nas tysiąc, drugi, trzeci
zginie, a zatrwamy ! Dziesiąty tysiąc ... nie,
to dwudziesty dojdzie nad Wisłę.

TREPKA

Pięknie, ślicznie. A teraz gadaj: pociście
Rzeczpospolitą w tornistrach na murzyńskie
wyspy wieźli ?

OJRZYŃSKI

Pytasz, jakbyś nie świadziak.

TREPKA

Swoje wiem. Ale miło będzie posłuchać od
świadka. (M)

OJRZYŃSKI

Murzyni podnieśli rebelię przeciw cesarzowi.
Nam rozkazano ją zdusić. Mój batalion po

ładowaniu przeszedł pod rozkazy generała Dessalina. A ten w kilka dni z całą czarną dywizją przeszedł do powstańców. Bieda ! Jeden czarny batalion, czterystu ~~okopanych~~ jak heban, nie zdążył pójść za Dessalinem. Nowy dowódca generał Fressinet rozważył rzecz tak: o ranku kazał czarnym stanąć do apelu, jak co dnia, bez broni. Wtedy nasz, polski, otoczył ich. Fressinet dał znak. Wykzuli my bagnetami bezbronných, nie upłynęło pół godziny, już ani jeden nie zipał.

TREPKA

Milcz !!!

OJRZYŃSKI

Puścić było na wolność ? Poszli by do wroga. Zostawić ? Zdradzą w bitwie. Wojna jest wojna.

CEDRO

Rebelia to była buntowników, czy powstanie uciśnionych, człowieka ?

OJRZYŃSKI

Sami wiecie.

TREPKA

To Po toście tam popłynęli z Rzeczpospolitą w tornistrze ?! Wy ...

OJRZYŃSKI

Wojna jest wojna. /wstaje/ Dzięki za gościnę, pozwólcie: już pójdę.

RAFAŁ

Crekay
Nie ! Mów : jakieś tu doszedł ?

OJRZYŃSKI

Szczęśliwy los dał febrę. Długo czas trzęsłem się na barłogu między życiem a śmiercią. W końcu udało się dostać zwolnienie. Wróciłem do Europy, i wtedy, już nie generał, nie konsul

a c e s a r z obwieścił nową kompanię. Weszli my w bramy Austrii. Wprost na Wiedeń. Przez Austerlitz ! Z daleka widział ja nasze siwe, wysokie góry. Ale nie sądzone mi było wstąpić na własną ziemię. U samego proga musiałem klęknąć i czekać: strzaskało nogę, urznęli.

TREPKA

Niegodne były wasze nogi tej ziemi. M

OJRZYŃSKI

! Nie wyrokuj, waćpan. Dwanaście lat my krew przelewali na granicach świata. Moi bracia uwalili się w mogiłę. Jeden tylko, najmłodszy, został jeszcze u cesarza. A ja ... nie zazdrość wam, co ? Ale spojrzysz co się dzieje. Austria roztracona, pruskie państwo na ziemi. Niech żyje cesarz ! Chwała mu wieczna + Już jest panem w Berlinie i we Wiedniu.

TREPKA

Przepadło ... cha, cha !... hrabstwo. I szambelania !

~~/Podczas ostatnich zdań Ojrzyńskiego CEDRO zaczyna czynić przygotowania jak do dalszej drogi/~~

OJRZYŃSKI

! A teraz, słyszysz waszmość, dopadła mnie tu nowina: cesarz idzie w Poznańskie, w Mazowsze. Do Warszawy ! Przez żywy Bóg tak będzie ! Wstają z cienia powiaty, miasta, wsie. I teraz pójdzie rozprawa o tę c a ł ą ziemię. A
/zaczyna odchodzić/ Bracia nie doczekali, ja pójść nie zdołam. Ale nim piach oczy zasypie, dowiem się. Najmłodszy brat prawdę mi

przyniesie.

TREPKA

Jaka, człowieku ?

OJRZYŃSKI

~~/z głębi/~~ Niech żyje cesarz ! /Wychodzi/

CEDRO

~~/krzyczy/~~ Rafał !

RAFAŁ

~~/przeciąga się leniwie i ze szczęśliwą wzdardą/~~
Wiem ! Wiem !

TREPKA

A bodaj was diabli ! ~~/po chwili - krzyczy/~~
Chcecie wziąć i wy Rzeczpospolitą w tornister ?
Dokąd ją poniesiecie ?

RAFAŁ

~~/ pomagając Cedrze w przygotowaniu się do drogi /~~
Zobaczy się.

TREPKA

W każdym razie, kiedy otrzymacie rozkaz wyrznięcia co do nogi klanu jakichś Kafrów czy Botokudów, w domniemanym interesie skołatanej ojczyzny, miejcie też litość na uwadze. Nawet wśród Prusaków wszystkich pruć nie radzę. A nuż między ułaskawionymi trafi się jakiś Klopstock albo zgoła i Gutenberg.

~~/ RAFAŁ i CEDRO opatrują pistolety, kordelasy, ubierają się w stroje podróżne. RAFAŁ nuci arietkę Mery /~~

Po drodze też uważajcie. Panu Buonaparte bez przekroczenia granicy uszanowanie nie złożycie. A granica strzeżona. Ktoby się ośmielił przez nią przekradać, a przyłapany został, hrabia nie hrabia, dziedzic nie dziedzic... "kara główna".

~~/ Gorący, serdeczny pocałunek pożegnalny CEDRY
i TREPKI - uścisk dłoni z RAFAŁEM - młodzie
wychodzą - i zaraz wbiega MERY /~~

MERY

Krzysiu ! Krzysiu / Braciszku ! Dokąd ? Dokąd
oni...

TREPKA

Spać, hrabianko ! Noc jeszcze.

MERY

~~/ krzyczy / Dokąd ?!~~

TREPKA

O ile mnie pamięć nie myli... przez Kraków, za
Pilicę.

MERY

Do cesarza ? / ~~wybucha płaczem /~~

TREPKA

Tak.

Gone with the
~~/ wyprowadza płaczącą. Scena wygasa.~~

~~Na proscenium ukazuje się GINTUET. W głębi
sceny natomiast ROBOTNICZY szybko ustawiają
szubienicę, wokół której zaczyna się zbierać
milczący jeszcze tłum. Szafot obstawiają
żANDARMI - TŁUM czeka na egzekucję /~~

GINTUET

myślony

~~W dniu 28 listopada 1806 na rzece Pilicy
została ustanowiona granica między Królestwem
Galicii a sześcioma departamentami popruskimi
znajdującymi się we władzy administracji
zorganizowanej przez dobrego mego znajomego
Generała Dąbrowskiego. G-granica ta, z wielu
względów, jest przez kaiserliche Gränzregimen-
ty pieczęłowicie strzeżona. Dla przyżapanych,~~

~~jak wiesz~~, kara główna, wykonywana zazwyczaj,
dla tego okręgu, za bramą Floriańską w mieście
Krakowie.

~~/ na szafot, pod stryczki wchodzą TRZEJ
SKAZAŃCY /~~

GŁOSY TLUMU

- ~~- Baum, syn lekarza.~~
- ~~- Wysiekierski, brat urzędnika.~~
- ~~- Wyproszą im łaskę ?~~
- ~~- A jakże : łaskę u wojskowego sądu !~~
- ~~- Młodzi !~~
- ~~- Bardzo młodzi !~~
- ~~- Naści wojaczkę, jeden z drugim.~~
- ~~- Zachciało się osłom munduru. Teraz im na
podgardlu order przywieszają.~~
- ~~- A ten trzeci ?~~
- ~~- To obcy. Główny winowajca. Namówił tamtych.~~

~~/ Trwają przygotowania, słychać werbel, i dzwon,
litanię za konających. Obok GINTUŁTA pojawiają
się RAFAŁ i CEDRO /~~

RAFAŁ

Tomichu Ciotunia
~~Kogóż tu widzę ? Ciotunia !~~

GINTUŁT

~~I owszem. Jest to szubienica zwana pospolicie
ciotunią... ~~oraz trzej jej dzisiejsi siostaczkowie~~
Mówiąc ściśle, kara główna za próbę przejścia
granicy. Jasne ?~~

CEDRO

Jak słońce ?

GINTUŁT

Dzień mamy raczej pochmurny. A więc jednak
rozpoczęliśmy podróżę ? Nie warto, panowie.

H

Młodzi jesteście, wielce młodzi. Nie umiecie jeszcze patrzeć na rzeczy całe. Ja już umiem widzieć nicość, nędzę i śmieszność trywialność poświęcenia. Wszystko wsiąknie w ziemię jak deszcze, krew zastrzelonego, czy próchno powieszonych.

RAFAŁ

Wszystko to wielce wzbogaca glebę.

CEDRO

A podróże kształcą.

~~/Dialog ten przerywa werbel.~~

~~Na szafot wchodzi KAT. Rozwiązuje ręce pierwszemu skazańcowi. Sprowadza go na dół./~~

GŁOSY TZUMU

~~- Darowali życie Baumowi.~~

~~- Do wojska oddali.~~

~~- W kamasze.~~

~~- Chwała Bogu, chwała Bogu !~~

~~/Podobna historia powtarza się z drugim skazańcem./~~

GŁOSY

~~- Wysiekierski, Wysiekierski także.~~

~~- Chwała Ci Panie.~~

~~- Któż to wyprosił ?~~

~~- Darowali życie.~~

~~- A główny ... główny zbrodzień, co ?~~

~~/przy trzecim skazańcu KAT zakłada rękawiczki, obnaża szyję, zarzuca strychezek. Werbel, dzwon i ciemność /~~

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. _____

GINTUŁT

~~/z pedantyczną ironią/ Pamiętacie młodzieńcy ?
Z takim bólem i taką potęgą waleczny Roland
zadął w róg bojowy, że krew czerwona z ust
mu buchnęła i mózg rozsadził żyły na skroniach.
Lecz dźwięk doleciał tam gdzie miano go
usłyszeć. /uśmiech/ Idziecie panowie na teatr !
To znaczy myślę: wojenny. Można spytać: którądy
teraz ?~~

~~/Scena jest już pusta - KSIAŻE i OBAJ MŁODZI
LUDZIE idą przez proscenium swobodnym krokiem/~~

CEDRO

~~Kuzyn mój, poseł Nekando-Trepka dał mi polecenie
Do dworu położonego blisko granicy.~~

GINTUŁT

~~Tak ? A to ciekawe ?~~

CEDRO

~~Mam tu ów rekomendujący nas bilecik od utrefio-
nego mego kuzyna. Proszę: Madame Elisabeth de
Ołowska, majątek Jaz nad Pilicą rzeką.~~

GINTUŁT

~~Tak ?! /wybuch śmiechem/ A to zabawne !
Strzeżcie się panowie nie tylko żandarmów.
/do RAFAŁA / Uważaj też na ... szpicrutę.
/wychodząc śmieje się nadal/ A to zabawne,
a to zabawne !~~

~~IV Scena
/W głębi sceny zjawia się pani ELŻBIETA
OŁOWSKA - niedostrzeżona podchodzi do RAFAŁA
i CEDRY; śmieje się ironicznie/~~

ELŻBIETA

~~A to istotnie zabawne. Rada jestem, że mogę
panów powitać.~~

- RAFAŁ Księżniczka Elżbieta ?!
- ELŻBIETA Pan Cedro, pan Olbromski, nieprawdaż ? /~~uśmiech~~/
Byłam listownie uprzedzona o waszych zamiarach.
Wszystko składało się najlepiej, ale zaszły
nieprzewidziane przeszkody. Wojsko jest w tej
wsi, żandarmi w sąsiedniej.
- CEDRO Słyszeliśmy.
- ELŻBIETA I nie odwodzi to was ?
- RAFAŁ Nie odwodzi.
- ELŻBIETA Szczerze podziwiam... Choć /~~do RAFAŁA~~/ po
panu wiele można się spodziewać.
~~/RAFAŁ z bezozelnym śmiechem pociera policzek,
ale ELŻBIETA tego "nie widzi". Do CEDRY/.~~
Ale hrabia, który w Wiedniu miał piękne
nadzieje ... słyszałam od męża, który wie
wszystko co w Wiedniu pantofle skrzypią, fraki
szeleszczą, co mówią klamki i zgrzyty drzwi ...
rzucasz jednego cesarza dla innego ?
- CEDRO Znam tylko jednego !
- ELŻBIETA A więc koniecznie ?
- RAFAŁ Tak.
- ELŻBIETA Trudno. Wobec tego ... zapraszam was na bal,
panowie.
~~/ daje znak dzwonkiem - na ten sygnał SŁUŻBA
zaczyna przygotowywać scenę do balu - równocześ~~

~~wchodzi~~ KALWICKI/

Wpierw jednak słowo *o mowyach sekretarych* ~~de~~ *sprawy* ~~notres~~ affaires *exceptionnelles.* Oto wasz opiekun i przewodnik...

KALWICKI

... a w wypadku nieszczęścia współpowroźnik,
Kalwicki Hieronim. ~~/ukłony/~~

ELŻBIETA

Pan Kalwicki opracował plan.

KALWICKI

Następujący: bal jest po to, by zaprosić
dowódcę odcinka austriackiego, oficerka, który
daremnie wielbiąc ~~/ironiczny/~~ Jej Książęcą
Wysokość, niedaremnie spije się do nieprzytomno-
ści ... wraz z eskortą, o której głęboką nie-
trzeźwość też zadbamy. Droga do kwatery dowódcy
wiedzie tuż nad graniczną rzeką. Dwór ten jest
wielce gościnnie. Dlatego też spitego oficerka
odwieziemy we trzech ... jako ...

ELŻBIETA

~~/śmieje się/~~ Oficjaliści !

KALWICKI

Otóż to ! Wszystkie patrole przepuszczą oficerka
a dwóch ...

RAFAŁ

~~/śmieje się/~~ Oficjalistów !

KALWICKI

Zgubi się tu nad rzeką, gdzie w umówionym
miejscu czeka chłop przewoźnik. Na drugim zaś
brzegu ... Panowie wiecie sami. Wyjazd o północy.
Do tej pory oficerka będzie ganz wunderbar
~~besoffen.~~ *ale pijany*

RAFAŁ

A do północy ?

ELŻBIETA

Panowie ... "oficjaliści" pozostają pod moją opieką.

RAFAŁ

Je ne trouve rien de charmant ...

ELŻBIETA

Cóż za czasy ! Oficjaliści mówią po francusku. Dzięki Bogu, ze złym akcentem.

~~/ Seena jest już teraz salą balową - kandelabry, świece, w głębi muzykanci, schodzą się goście, wśród nich oficer austriacki którego Kalwicki z miejsca zaczyna pić. ELŻBIETA podaje ramię CEDRZE jawnie ignorując RAFAŁA, wita u wejścia gości.~~

Sala zaczyna szumieć gwarem francuskiej konwersacji, punktowanej toastami KALWICKIEGO i AUSTRIAKA. Jest to gwar drugoplanowy, katarynko-mechaniczny. Opiera się na mówionym tekście piosenki francuskiej przebijanej niemczyzną i powtarza się da capo. Należy oczywiście ów tekst rozbić na głosy. Na przykład :

Głos męski: Je ne trouve rien de charmant.

Głos kobiecy: Comme ?

Inny głos męski w głębi: Les Belles !

Kalwicki: Es lebe Seine Kaiserliche Majestät !

Oficer: Es lebe !

Głos kobiecy: Je ne pourrais !

Głos męski: Un seul moment.

Głos męski w głębi: Vivre sans elles ?

Oficer: Es lebe Ihre Keiserliche Majestät !

Głos z głębi

Kalwicki: Es lebe !

Głos kobiety: Mais ?

Głos męski: Sans jamais trop m'engager !

Głos męski w głębi: Je les courtise ...

Kalwicki: Es lebe kleine Keiserliche Majestät !

Oficer: Es lebe !

Głos kobiety: Toujours aimer !?

Głos w głębi: Souvent changer.

Głos męski: C'est ma devise !

Oficer: Es lebe feine Kaiserliche Majestät !

Kalwicki: Es lebe !

~~/Powyższy "akompaniament" zyczyzna się w momencie odejścia Elżbiety i CEDRY od Rafała, milknie zaś przed pierwszymi taktami tańczonego przez DŁOWSKA i RAFAŁA gawota/~~

RAFAŁ

~~/w pierwszym planie/~~ Nareszcie cię spotkałem !
Gdzie szpicruta, księżniczko ? Jakże jesteś piękna ! Mam cię widzieć tylko parę godzin ? I za parę godzin utracić ? Cóż za bezgraniczne głupstwo ! Bezgraniczne, bez granicy, bez granic ! Nie jadę nigdzie. Udam, że mam gorączkę, jestem chory, umierający. Wrócę po świętach do Krakowa. Stamtąd będę do ciebie przyjeżdżał.

CEDRO

~~/podechodzi do niego/~~ Austriak pije.

RAFAŁ

Boisz się ?

CEDRO

Nie boję się !

RAFAŁ

A ja ...

- CEDRO Co ?
- RAFAŁ A ja ... myślałem, że się boisz .
- CEDRO Bardzo pije ten oficjerek.
- ELŻBIETA ~~/z głębi - czule/ Panie hrabio !~~
~~/CEDRO uszczęśliwiony i kogucikowaty wraca do niej/~~
- RAFAŁ Ty głupecze ! ~~/po chwili/~~ Mam ! Jest to pomysł genialny. Nadejdzie chwila odjazdu, a ja się skryję. Udam, że się spiłem. Człowiek pijany nie odpowiada, człowiek pijany nie traci honoru. Wylezę za późno, o świcie. A ty, głupecze, jak chcesz... idź sam ! Przepraw się ! Albo zdychaj od kul ! Ja ... nigdzie nie jadę !
~~/ELŻBIETA podchodzi do niego/~~
Księżniczka szuka kogo ?
- ELŻBIETA Śladu mej szpicruty.
- RAFAŁ Wolałbym umierać tu, niż na rzece.
- ELŻBIETA Dlaczego ?
- RAFAŁ Kocham cię, do zatracenia rozumu i duszy ... księżniczko !
- ELŻBIETA Żałuję.
- RAFAŁ Czego ?
- ELŻBIETA Że tym razem brak mi pejsza. ~~/chcę odejść/~~

- RAFAŁ Księżniczko !
- ELŻBIETA ~~/wraca/~~ Nigdy tu nie wrócisz ?
- RAFAŁ Nigdy.
- ELŻBIETA Nie będziesz starał się mnie widzieć ?
- RAFAŁ Jeśli rozkażesz dam się nad ranem rozstrzelać.
- ELŻBIETA Ciszej, bo patrzą.
- RAFAŁ ~~Madame demande son esclave ?~~
- ELŻBIETA ~~/po chwili/~~ Tańczysz gawota ?
- RAFAŁ Tak.
- ELŻBIETA Czy dobrze ? Czy bardzo dobrze ?
- RAFAŁ Zdaje mi się.
- ELŻBIETA Zaprosz mię ...
- RAFAŁ Nim odejdę, daruj choć chwilę.
- ELŻBIETA Milcz ! ~~/odchodzi - otacza ją tłumek i na tle tamtego akompaniamentu podnoszą się prośby:~~
~~" Prosimy o taniec ! Prosimy taniec z szalem !~~
~~Nie : tamburino ! Prosimy !/~~
- RAFAŁ ~~/pochodzi do niej/~~ Pani ! Błagam o gawota !
- ELŻBIETA Jedni chcą, żebym tańczyła szal, inni żeby tamburino. A teraz pan ... żeby gawota. Nie.
- RAFAŁ Błagam.

- ELŻBIETA Nie mogę ... ~~et tout est dit.~~
- RAFAŁ Ja na prawdę błagam.
- ELŻBIETA Och, nie ! Natręt z pana. /~~do obecnych~~/ Każe mi tańczyć gawota.
- GŁOSY Gawota, gawota, gawota !
- ELŻBIETA Wy też przeciw mnie ? /~~po chwili~~/ Niechże będzie.
- ~~/Gwar milknie aż do wyciszenia - wszyscy przystają, patrzą. ELŻBIETA i RAFAŁ tańczą wpatrzeni w siebie. Ich dialog towarzyszy rytmowi gawota/~~
- RAFAŁ Nie chcesz, żebym dziś umarł ?
- ELŻBIETA Nie.
- RAFAŁ Nigdy nie mam cię ujrzeć ?
- ELŻBIETA Nie. Może. Nie wiem.
- RAFAŁ Ciebie jedną ...
- ELŻBIETA Kochałeś ? Wiem.
- RAFAŁ A ty ?
- ELŻBIETA Milez !
- RAFAŁ Kochasz innego ?
- ELŻBIETA Nie powiem.
- RAFAŁ Kochasz innego ? /~~po chwili~~/ Powiedz !

~~/ICH taniec jest coraz czulszy, coraz bardziej #
intymny - obecni jakby w nagłej dyskretnej zmo-
wie odwracają wzrok, milczą, usuwają się ze scen;
muzyka przycicha - usta RAFAŁA i ELŻBIETY są
coraz bliżej siebie/~~

RAFAŁ

Powiedz na Boga !

ELŻBIETA

~~Sam wiesz najlepiej !~~

RAFAŁ

~~Nie ... nie nie wiem.~~

ELŻBIETA

~~Byłeś ...~~

RAFAŁ

~~Przechem i niezym.~~

ELŻBIETA

Byłeś i jesteś jeden. Jedyny ! Będziesz zawsze.

~~/chce uciec/~~

RAFAŁ

Nie odchodź!

Znak olka oficera

~~/ELŻBIETA wbrew woli wraca ku niemu - pocałunek
- zciemnienie - dopiero po dłuższej chwili
w dyskretną muzykę gawota wpada pijacki głos
półprzytomnego AUSTRIAKA, którego prowadzą
KALWICKI i CEDRO, za nimi obojętny, milczący
RAFAŁ/~~

OFICER

~~Bin doch ganz knall ... Sacra ! Wer bist du
eigentlich ?~~

KALWICKI

Es lebe kleine Majestät !

OFICER

~~Kleine, feine ? So was ! Los, los !~~

CEDRO

~~Jawohl, Herr Leutnant !~~

OFICER

~~Frau Olowski ist aber schön ... Du kleiner, du
feiner ... Los !~~

obalej, obalej

Gonic Amato

tek tek dalej dalej

RAFAŁ

~~So was ! /śmieje się - wychodzą/~~

~~/Za sceną tętent koni - oddalające się wystrzały
potem głos trąbki urwany śmiesznym fałszem -
- z lewej strony wbiega na scenę kapral chorągwi
pospolitego ruszenia ziemi siewierskiej/~~

VI scena

KAPRAL

Panie komendancie ! Panie komendancie !

GŁOS JARZYMSKIEGO

Czego ?

KAPRAL

Dwaj nowi ochotnicy ... Jeden chrabia !

~~/Wchodzi KAPITAN JARZYMSKI w rozpiętym mundurze,
z filiżanką kawy w ręce/~~

JARZYMSKI

Nazwiska ?

KAPRAL

~~/wskazuje wchodzącego RAFAŁA i CEDRE/ O !~~

JARZYMSKI

~~/bez pośpiechu oddaje filiżankę Kapralowi,
zapina mundur, podchodzi do stojących wyprężonych
na baczność ochotników/ *o* Poznaję. Panowie
Olbromski i Cedro. Czego życzenie ode mnie ?~~

CEDRO

Prosimy o marszrutę do Częstochowy.

JARZYMSKI

Czemuż aż tam ?

RAFAŁ

Tak nam radzono, panie ... kapitanie.

JARZYMSKI

Moglibyście i tu znaleźć miejsce. Formujemy
chorągiew pospolitego ruszenia.

CEDRO

Pragniemy dostać się do broni nowoczesnej. Do
artylerii.

JARZYMSKI

A ! To co innego. Uprzedzam jednak: to kosztuje.
Na samo żołnierskie umundurowanie 73 złote,
nie licząc bielizny i rekwizytów.

RAFAŁ

~~Przyjaciel mój jest człowiekiem zamożnym.
/wchodzi PATROL ze starym, obdartym CHŁOPEM/~~

KAPRAL

~~Najposłuszniej melduję, jasnie kapitanie:
dezertter, chłop ze wsi Krasiecznyk ...~~

DEZERTTER

~~Jaśnie panie ... w wojsku nigdy nie byłem ...
Głód tu, marałem ... duszy nie czuję ...~~

JARZYMSKI

~~Precz, na odwach. Sąd za godzinę. Odmaszerować.
/PATROL wychodzi/~~

~~Zdarza się ... chamy, hołota, bez czci i oj-
czyzny. Głównie co starsze dziady. Sprawa krótka:
w Łańcuszki i do twierdzy na ciężkie roboty.
Ale o czym to ja ?~~

CEDRO

O marszrucie !

JARZYMSKI

~~Zostańcie u mnie. Wyawansuję was w dwa dni.~~

RAFAŁ

Taak ?

*Prawda mówięc
wrecać*

JARZYMSKI

~~A wra! dire, czego kto silnie pragnie, osiąga
na pewno. Otoczeniu mogło by się naprzykład
wydawać, że sam się mianowałem kapitanem.
W istocie jednak mianował mnie kuzyn mój
rozmistrz Męciński, dowódca pospolitego ruszenia
w tym okręgu. Czas gorący, kraj potrzebuje ludzi,
Trza porzucić miękkie szatki, służyć, przyłożyć
ręki ... A więc ? Zostajecie panowie. Tak ?~~

CEDRO

~~Niestety, Nie nie umiem. Postanowiłem dosłużywać
się stopni od prostego kanoniera.~~

~~/Na widok miny JARZYMSKIEGO - RAFAŁ wybucha~~

głośnym śmiechem - CEDRO też się śmieje./

JARZYMSKI

/przez chwilę również dobrotliwie chichocze -
- a potem w nagłej, oficerskiej furii wrzeszczy/
Kanonierowie ?! Tak ?! Milczeć ! Baczność !
/RAFAŁ i CEDRO prężą się na baczność/.

K u r t y n a

Koniec aktu I-ego.

Gonię śmiećA K T I I .

GINTUŁT

W końcu maja pułk ułanów Konopki ruszył w Bajony w Pireneje. Stan : tysiąc koni. Pierwszy nocleg: Macaye. Następne: Sierra Negra, ~~Gita~~, Pampeluna. Wreszcie, opustoszała wioska za Tudelą, w której podczas plądrowania znaleziono w kościele sporo pszenicy. Sypnięto jej koniom ... Co na drugi dzień okazało się o tyle nierozsądne, że pszenica była zatruta. Około dwustu koni padło na miejscu, reszta zaczęła padać w drodze. Pułk włókł się górską drogą, w deszczu. Pod wieczór koń ułana drugiego szwadronu Krzysztofa Cedro padł również. Jest coraz ciemniej, deszcz zimny i drobny nie ustaje. Droga pusta ... lansjer Cedro został daleko w tyle za resztą. / śmieje się / Zabawne. Siódło z czaprakiem i frendzla na ułańskim karku, pod deszczowym niebem, w gęstniejącym mroku. Ułan jest nieco krótkowzroczny. Dojrzy, czy nie dojrzy figurę na rozstaju ?

~~/W głębi sceny, w cieniu pojawia się sylwetka CEDRY, który nagle przystaje /.~~

Dojrzał. /do CEDRY/ Cóż tam znowu ?

CEDRO

Ktoś ... chyba ... modli się ... złożył dłonie. Hej ! Qui vive ? *(kiw)*

GINTUŁT

~~/śmieje się/~~ Ktoś modli się złożywszy pobożnie dłonie. Tak ?

CEDRO

~~/zbliża się do niewyraźnej sylwetki/~~ Złożywszy

dłonie ? /~~krzyczy~~/ Ach !

GINTUŁT

Słucham.

CEDRO

Dwa słupy parkanu z poprzeczną żerdzią.

GINTUŁT

Dalej ?

CEDRO

Do żerdzi przywiązano ręce wołyżera francuskiego. Dłonie związane w tył, wykręcone do tyłu w ramionach, zawieszono ...

GINTUŁT

Jak ?

CEDRO

Jak się wieszka na hakach ubitą zwierzynę.

GINTUŁT

/~~ostro~~ / Dalej, dalej !

CEDRO

Usta zatłane gałganem, nos oberżnięty, uszy wyrwane ze łba, piersi w ozarnych ranach, jelita aż na ziemi.

GINTUŁT

~~Na pewno nie żyje ?~~

CEDRO

~~Zimny. Choć go palili. Deszcz zgasił ognisko.~~

Och ... ta twarz !

GINTUŁT

Nie zawsze cierpienie jest piękne, co ?

CEDRO

Piękne ? / ~~wybucha historycznym śmiechem - urywa nagle - nadśluchuje /~~

GINTUŁT

Słusznie. Ciszej. Jesteś sam.

CEDRO

Co to ?

GINTUŁT

Może ... banda hiszpańskich chłopów czai się w zapłociu. Wargi zagryzione, w rękach żegadła.

Miło tak będzie ginąć "za ojczyznę". Potoś tu przyszedł, żołnierzu napoleoński ? Żeby złychać ... z wykręconymi rękami, z nogami w wolnym ogniu ? /~~śmieje się~~/ Radośnie cię wita Hiszpania ! /~~ostro~~/ Po coś tu przyszedł ?

CEDRO

Rozkaz cesarza !

GINTUŁT

Znam to. Mordowali was w Egipcie na rozkaz Bonapartego. W Wenecji kradliście konie greckie dla konsula. Na Antylach ...

CEDRO

Milcz.

GINTUŁT

Teraz Hiszpania, tak ?

CEDRO

Tak. /~~po chwili~~/ Co to ?

GINTUŁT

Precz ! Uciekaj !

~~/KRZYSZTOF e popłochu rzuca się do ucieczki./~~

Nie tędy, ślepaku ! Tam zasadzka ! Tędy, skrótem. Do wsi ! Schroń się w kościele !

~~/KRZYSZTOF CEDRO wybiega. GINTUŁT żegna go szyderczym śmiechem. Przez scenę przebiega kilku HISZPANSKICH GERYLASÓW. Słychać strzał. Daleki krzyk./~~

Czyżby ? Koniec podróży pana hrabiego ? Nie. To nie on.

~~/Powtarza się odległy, rozpaczliwy krzyk morderwanego człowieka/~~

Dalej, dalej ! Dobrze ... teraz w prawo, drogi hrabio... do wsi. Widzisz już ? Kościół.

Świątynia Pańska. Tam znajdziesz schronienie.

~~/wychodzi - w tej samej chwili rozsuwają się na scenie szerokie drzwi kościoła - z jego wnętrza bucha blask i gwar.~~

~~Kościół jest pełen pijanego żołnierstwa kilku broni, są tu Francuzi i Holendrzy. Na mundurach kapy i ornaty, w rękach kielichy, drób, mięso. Pijackie głosy ciągną piosenkę: "troi beaux tambours..."~~

~~Na kazalnicę włazi pijany sierżant wlokąc za ucho hiszpańskiego księdza, odzianego w bieliznę. Parę tę witają brawa i śmiechy/.~~

SIERŻANT

Cisza Silence ! Sulentium ! Silence, mes enfants *moje dziecięta*

Oto Hiszpan ! Hiszpan, ale ksiądz proboszcz, Zdawałoby się tak niewiele ... a przecież

głodnych nas nakarmił, spragnionych, synowie moi, napoił. Patrzcie, *me rouses* mes enfants ! Oto

właściciel i twórca piwniczki winnej, duchowny ojciec ohlewika i kurnika. Dzięki niemu nie umrzecie z głodu, ni pragnienia.

~~/z nagłą ostrożnością/ Qui vive ?!~~ *Kto Tam*

~~/w tym bowiem momencie na progu kościoła pojawia się zdyszany CEDRO. Niektórzy żołnierze porywają się ku niemu z bronią. Widać, że całej tej uczcie towarzyszy stan napięcia i bojowego pogotowia/.~~

CEDRO

Swój !

SIERŻANT

~~Qui ?~~ *Kto-*

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. ~~_____~~

polone

CEDRO

Lancier polonais, regiment de colonel Konopka !

SIERŻANT

mój mały wejść
 Bon, mon petit, entrez ! - / i do zebranych -
 - w dalszym ciągu "kazania". /

Szanujcie więc, barbarzyńcy, księdza proboszcza.
 Przez wiele lat kury karmił, świnie hodował i
 beczułki napełniał z myślą o zimnym, deszczowym
 wieczorze, kiedy tu głodni i spragnieni przyjdzie-
 my. Wprawdzie początkowo nie chciał nas witać
 z dobra woli ... ale potem ... o tak !

~~/kupie księdza w kark/~~ Nauczyliśmy go grzeczno-
 ści. Teraz kocha nas, lubi, szanuje, grzeczny
 jest i sfrancuziały do gruntu. Dzieci ! Oto
 pięćdziesięcioletnia malaga w tym antałku.
 Dziękować ojcu, jazda !

~~/Udaję, że całuje księdza w rękę spycha go
 ze schodów. Oszołomiony PROBOSZCZ wpada w ręce
 następnego, ten potężnym pchnięciem posyła go
 dalej - i tak jeden za drugim, z wrzaskiem
 i śmiechem, wypychając w końcu PROBOSZCZA
 na próg kościoła, prosto na CEDRE. CEDRO chwytą
 go za kołnierz, odprowadza na bok - z oczu
 tamtych. STARZEC szłocha bezradnie. CEDRO
 puszcza go, patrzy mu w twarz, potem całuje
 z polska w ramię. /~~

CEDRO

Wielebny ojcze. Dawaj mi co masz jeszcze so
 zjedzenia, bo zdycham z głodu.

KSIADZ

~~/po hiszpańsku/~~ Nie rozumiem, nie rozumiem.
 Wszystko zniszczone.

~~/adał płacząc zbiera porzucone na ziemi patery,~~

~~komże, stuły -- nie może opanować szlachu./~~

CEDRO

Współczuję, padre, szczerze współczuję. Ale
zdycham z głodu. /pokazuje na migi /
Jeść, pić.

KSIĄDZ

~~/po hiszpańsku/ Nie ma, nie ma.~~

CEDRO

~~/bardzo ostro/ Padre ! Jeść, bo ...~~

~~/KSIĄDZ jednak zbierając porozrzucone kościelne
naczynia znalazł się w bezpiecznej odległości
od CEDRY -- i nagłym ruchem rzucił się do
ucieczki. CEDRO zorientował się za późno./~~

Ach, ty ... hijo de la gran puta ! Za drugim
razem ...

~~/w kościele tymczasem zaczęła się swoista
komunia. SIERŻANT przelewa wino z antalka
do kielicha i podaje klękającym przed nim
żołnierzom./~~

SIERŻANT

~~/głosem przekupnia/ Do Stołu Pańskiego !
Do Stołu Pańskiego ! Komu jeszcze ? Komu ?
Komu ?~~

~~/ CEDRO, po krótkim wahaniu klęka w szeregu. Nim
jednak SIERŻANT zbliży się ku niemu, wstaje/~~

CEDRO

Ach, mać wasza najsprośniejsza, tysiąc lat
w piekle konająca !

SIERŻANT

ty Polaku
Eh ... et toi, Polonais ?

CEDRO

/wrzeszczy/ Non !

/układa się do snu - ale nagle trąbka gra na alarm, słychać głos: Direction Saragossa ! Kierunek Saragossa ! ŻOŁNIERZE zrywają się, wybiegają ze sceny, CEDRO wraz z nimi - drzwi kościoła zamykają się skrzypiąc i hurkocząc - - scena gaśnie. Z cienia zaczyna się przybliżać kanonada artyleryjska, przebijają przez nią cieńsze poświsty granatów i kul karabinowych. Światło świtu. Przez scenę przebiegają co chwila WOLTYŻERZY rozdzielani do kossul, bez nakryć głowy i bez broni. Noszą na plecach worki z piaskiem. Wśród nich CEDRO.

Na scenę wchodzi KAPITAN WYGANOWSKI. Jego dialog z CEDRO toczy się w chwilach kiedy przycicha nieco kanonada/.

WYGANOWSKI

/na widok CEDRY zgiętego pod pełnym workiem śmieje się ironicznie i trąca go w ramię końcem szpady/

Hej, człowieku.

CEDRO

Co za cholera ?! /na widok epoletów Wyganowskiego prostuje się/ Ułan drugiego szwadronu Konopki: Krzysztof Cedro, melduje się ...

WYGANOWSKI

Spocznij. A skądże się tu wzięłeś, ułanie z wciętą talią ?

CEDRO

Odkomenderowany do armat Hupeta kapitana.

W kraju ojczystym przeszedłem szkolenie
artyleryjskie.

WYGANOWSKI

Rozumiem. Ułan przeszedł przeszkolenie ognio-
mistrza, żeby tu, w szturmie na hiszpańską
Saragossę rozbrajać bramę klasztoru ^{San Francisco} Engracia
z ... worków ... Cha ! cha ! z piaskiem.
Co ułan na to ?

CEDRO

Wojna jest wojna, panie kapitanie.

WYGANOWSKI

Sumienie nie przeszkadza, panie hrabio ?

CEDRO

~~/miloży w zdumieniu - mimo woli znów staje na
bezpieczeństwo /~~

WYGANOWSKI

~~/wybuchła śmiechem/ Ależ ... spocznij !
Znam waści ze słyszenia, z wieści, ze słuchu,
drogi panie Cedro.~~

~~/do jakiegoś Francuza, który przystanął i zaga-
pił się - z ostrym oficerskim wrzaskiem:~~

~~Vite ! Vite ! Toi, cochon enmerde~~

~~/I znów - z wielką uprzejmością do CEDRO/~~

~~Trzeba ci wiedzieć, że jesteśmy w dalekim
powinowactwie, drogi kuzynie. Nazywam się
Wyganowski.~~

CEDRO

~~/do siebie - korzystając z nieuwagi tamtego/
A nazywaj się, jak chcesz diable powinowaty !~~

WYGANOWSKI

Spracowałeś się waćpan, co ?

~~/CEDRO śmieje się/~~

Z czegoż to panicz tak chichocze ?

- CEDRO Ciekawi mnie, panie kapitanie, jakie też to chłopczyki będą znów nasypywały ten piasek w worki ? Czy może my sami ?
- WYGANOWSKI A Bardzo możliwe. Bardzo. ~~/konstruuje przestrzeń/~~
Ostra gotuje się zabawa. Oblężeni dostali posiłki. Słyszales, co odpowiedział dowódca Palafox na żądanie kapitulacji ?
- CEDRO Walka na noże.
- WYGANOWSKI Otóż to, kuzynie. A rzeknij mi jeszcze ... bo dzięki swym katońskim zamirowaniom obracasz się wśród prostego żołnierstwa ... co ludzie na to ?
- CEDRO Ludzie ? Tęsknią.
- WYGANOWSKI Cooo ? Do czego ?!
- CEDRO Do ... bitwy, kobiet i rabunku.
- WYGANOWSKI ~~/wybucha śmiechem/~~ Brawo ! Zażyłeś mnie kuzynie prawdą, jak pałaszem. Jak ci się podoba w Hiszpanii ?
- CEDRO Wojna jest wojna.
- WYGANOWSKI Niech żyje cesarz ?
- CEDRO Niech żyje cesarz.
- WYGANOWSKI O Nie lepiej by jednak bronić, drogi ułanie, ojczyściej sprawy na ojczyściej ziemi ? Słyszalem, że z waści ożłowiek wielkiej wrażliwości

1 szlachetnych idei, kuzynku Krzysztofie Cedro.

CEDRO

Cha ! cha ! Krzysztof Cedro ? Melduję najposłuszniej jaśnie panie majorze, nie ma już kuzynka Krzysia Cedro ! Nie ma ! Poszedł i zaginął między Wisłą a Garonną. Ułan drugiego szwadronu, regimentu majora Konopki prosi pokornie o zezwolenie na odejście.

WYGANOWSKI

Pudel z ciebie, ułanie. Odmaszerować !

~~/CEDRO nienagannie odmaszerowuje, WYGANOWSKI patrzy za nim z ironią i smutkiem. Trąbka daje sygnał. Słychać głosy: "Do szturm ! Przygotować się do szturm ! Soldats ! Żołnierze ! Vive l'empereur ! Vive l'empereur" !~~

~~Saragossa ! Walka na noże ! Siempre eroica ! Dalekoś zawędrował, kuzynie~~ M

~~/Huk kanonady znów rośnie - podnosi się wrzask, dym - wśród dymu przebiegają ŻOŁNIERZE, wśród nich CEDRO. Któryś z żołnierzy pada. CEDRO ZATRZYMUJE SIĘ PRZY NIM; PATRZY: MACHA ręką, odpina mu ładownicę i przypina sobie, biegnie dalej.~~

~~Nadchodzi CHIRURG i GINTUŁT. CHIRURG pochyla się nad leżącym/~~

GINTUŁT

Żyje ?

CHIRURG

Bzdura ! Weźcie go stąd na bok ! Zawadza !

~~/wybiega/~~

GINTUŁT

Dalekoś zawędrował żołnierzu.

~~/próbuje go unieść, nie daje rady. Rozgląda się bezwładnie/.~~

WYGANOWSKI

Piękny wądek: klasztor Engarcia. Dalszą drogą prosta, jak ... strzełił. Ulicą Engarcia ^{Garcia} na Calle dell Cosso. Będzie to dzionek pracowity i śmiertelny.

GINTUŁT

Spodziewam się.

WYGANOWSKI

~~/chichocząc/~~ Niech żyje cesarz, co ?

GINTUŁT

Pokornie proszę o pomoc.

WYGANOWSKI

Waś tu czego ?

GINTUŁT

W celu przypatrywania się biegowi rzeczy ludzkich.

WYGANOWSKI

Jestem zachwycony.

GINTUŁT

Proszę pokornie o pomoc.

WYGANOWSKI

Łap go za nogi.

~~/Biorą trupa za ręce i nogi i zciągają ze sceny.~~

~~Zapada cisza, którą przerywają tylko pojedyncze ale regularne wystrzały karabinowe. Otwiera się znów głębszy plan. Na scenie z lewej strony dwu HISZPANÓW strzela na zmianę z zabarykadowanego okna. MŁODY KLERYK i MŁODZIUTKA piękna DZIEWCZYNA nabijają im broń.~~

~~Po stronie prawej grupka starych i młodych~~

- ~~KOBIET~~ ~~klęczy w okół~~ ~~starego księdza.~~
- HISZPAN I Ay ! Santa Maria del Gesu ! ~~/zapie się za~~
~~twarz, klęka, osuwa się na plecy.~~
- HISZPAN II ~~/nachyla się nad nim/~~ Erras buono caballo !
- ~~MŁODA~~ ~~/ostro/ Pedro ! /pochyla się ku oknu, sama~~
~~wydziiera karabin z rąk zmarłego i strzela -~~
~~- w nabijaniu broni zastępuje ją STARA~~
~~KOBIETA/~~
- KSIADZ Qui es in coellis ...
- ~~/KOBIETY powtarzają chótem/~~
Sanctificetur Nomen Tuum ...
- ~~/KOBIETY j.w. /~~
Fiat voluntas tua.
- ~~/KOBIETY j.w./~~
Sicut in coelli et in terra ...
- ~~/Nagle wybuchą łomot - to kolby wala w drzwi,~~
~~słychać trzask desek/~~
- HISZPAN II Que puta ?! ~~/patrzy z przerażeniem w głąb~~
~~sceny - wrzeszczy/ Bandidos !~~
~~/rzuca się z karabinem za kulisy, za nim~~
~~KLERYK/~~
- KSIADZ Fiat voluntas tua ...
- KOBIETY ~~/zawodzą/~~ Fiat ... voluntas ... tua ...
- MŁODA ~~/patrzę za HISZPANEM i KLERYKIEM zasłania~~
~~twarz dłońmi - jęczy/~~ Aaa ... Pedro !

~~/MŁODA milczy - obciskając suknie i rozglądając się dziko./~~

~~Widziałem twoją twarz w oknie ... nad zamkiem
/wskazuje perzucony karabin/ tejże fuzji.~~

MŁODA No comprendo.

CEDRO Widziałem cię. Byłaś ... jesteś bardzo piękna.

MŁODA No comprendo, senhor.

CEDRO Jesteś wolna ... *vous ete libre mademoiselle*
~~/kłania się ceremonialnie/~~

MŁODA Si, senhor. /odpowiada głębokim dygiem
i odchodzi ku przodowi sceny.
W głębi ukazuje się płacząca, MŁODZIUTKA
DZIEWCZYNA w poszarpanej do sna sukience.
Ucieka - ale roześmiany WOLTYŻER IV dopędza ją
i wywleka z powrotem./

WOLTYŻER IV Chodźno maluśka ! Jeszcze nie rano !

~~/CEDRO patrzy na tę scenę z głębokim wstydem -
potem zaś, jakby chcąc przeprosić idzie śladem MŁODEJ. Nagle, tuż na skraju kulisy
opada go grupka starych kobiet, obala na ziemię,
przygważdża do niej /~~

CEDRO /wyrywając się krztusi się ze śmiechu/
Nie to, jak tylko odwet za tamte panienki.
Ależ drogie matrony ... nie będę w stanie was
zadowolić. Ja jeden ? O sympatyczne staruszki !
No ! Tylko nie dusić ! /jego głos tężeje - tym

~~bardziej, że pokazuje się MŁODA ze sztyletem/
Co ? To ty ? Wróciłaś do mnie ?~~

~~/któraś ze STARYCH zatyka mu usta, ale CEDRO
zdołał się wyszarpnąć i wrzeszczy./~~

~~Ratunku ! Na pomoc ! Na pomoc !~~

~~/MŁODA już podnosi rękę ze sztyletem, kiedy
na scenę wpadają rozchłestani jeszcze WOLTYŻERZY
w kilka sekund rozbijają ciosami kolb i bagnetów
grupkę starych kobiet, zaś WOLTYŻER I wyłamawszy
z ręki MŁODEJ sztylet i zdarłszy jej szal z
ramion, ciągnie dziewczynę za kulisy. CEDRO
podnosi się z trudem./~~

~~Widzicie, drogie panie ? Trza wam było ginąć ?~~

~~/dostrzega nagle WOLTYŻERA I walczącego z MŁODĄ
- i podbiega do nich /~~

~~Kamracie, zaklinam cię ... puść ją !~~

WOLTYŻER I

Tak ? Zaklinam cię ? Nie śpiewaj tak tkliwie !

CEDRO

Mówię do ciebie drugi raz ... puść ją !

WOLTYŻER I

A żebyś wiedział czapo końska, że nie puszczę.
"Zaklinam cię..." Komediant z jarmarku !
Miałeś czas ! Teraz moja kolejka ! Hej, chłopcy
Weźcie na bok tego draba !

CEDRO

~~/wyrywa z za pasa pistolet i przystawia
WOLTYŻEROWI do łba/ ~~Hej~~ No ?!~~

WOLTYŻER I

To ja ciebie, ślepugo, od śmierci wybawił,
~~starychów ze trzy bagnetem rozdarł, a ty mi
dziewuchy bronisz ?~~

CEDRO

Bronię !

~~/reszta WOLTYŻERÓW zaśmiewa się z tej sceny
- WOLTYŻER I słysząc groźbę w głosie CEDRY
puszcza MŁODA. MŁODA zataczając się i płacząc bez
głosu wychodzi ze sceny./~~

WOLTYŻER I

Chybaby żadnej sprawiedliwości na świecie nie
było, żeby tobie to na sucho uszło. Ja ci
obiecuję ... długo nie pożyjesz.

CEDRO

Dobrze.

WOLTYŻER V

~~/wpada na scenę/~~ Chłopy, uwaga ! Hiszpany na
dole.

WOLTYŻER I

Drzwi zaryglowane ?

WOLTYŻER III

Tak.

CEDRO

Jest drugie wyjście.

WOLTYŻER I

Jucha ! Scypion Afrykański ! Znalazł wyjście.
Prosto na ichnią barykadę.

WOLTYŻER II

Poczekaj, stary ! na tyły barykadę !

WOLTYŻER I

Powiadasz ?!

CEDRO

Tu koniec ... i tam koniec, jednak na barykadzie
trochę lepiej. Wszyscy długo nie pożyjemy, ale
na barykadzie widniej nam będzie umierać ...
bracia.

WOLTYŻER I

Teraz "bracia" ? Lufę mi do żba przykładasz,
a teraz "bracia" ! Tobie z nami wara ! Ty
idziesz z tela osobno ...

pudel, dobrze gadał: długo nie pożyjemy, ale na barykadzie będzie widniejszy koniec. Mundury poprawić, pasy, lederwerki ... kity wyprostować.

/WOLTYŻERZY poprawiają mundury, prostują kity na czapach. Sposobią się do paradnej śmierci/

Chodź w środek, ułan !

CEDRO

Dajcie mi pokój ! Idę sam !

WOLTYŻER I

Chodź w środek ! Ja ci tu kazuję. ! Karabina niezwyčajny i jeszcze, widzieli go, sam !

W środek ... galancie ! Ja tu teraz wódz !

Przeżegnać się chłopcy ! Broń do ataku ! Niech żyje cesarz ! Marsz !

/Z okrzykiem "Niech żyje cesarz" / wypadają ze sceny. Krótka palba i cisza. /

GINTUŁT

/wchodzi/ W miejscu już zdobytym ulica Engracia stanowi wąską szczelinę. Z prawej ... mury szpitala. Z lewej czarne mury klasztoru Franciszkanów. Oddział hiszpański wyparty z barykady obsadził oba klasztory. Kolumna piechoty dowodzona przez Lacostę a i Chłopińskiego uderzyła na klasztory. Hiszpanie zostali wytępieni bagnetem u wejścia do kościoła, w kruchtach, nawach, w przedsionkach i korytarzach klasztornych. /spogląda na zegarek/ Rzecz jeszcze trwa /śmieje się/ Wojna jest wojna.

WYGANOWSKI

/wchodzi/ *Ki wiv* Qui vive ?

- GINTUŁT Podróżny. Znajomy pańskiego, majorze, kuzyna ...
ułana Krzysztofa Cedry.
- WYGANOWSKI Widziałem ~~go~~ ^{go przed chwilą} dziś na barykadzie.
- GINTUŁT Ja także ... nie tylko na barykadzie.
- WYGANOWSKI Poznaję pana, książę. Podróżujesz i przyglądasz się ?
- GINTUŁT Jestem obecny.
- WYGANOWSKI Co widzisz ?
- GINTUŁT Rzeczy i zdarzenia godne nieprzełamanego wstrętu.
- WYGANOWSKI /wybucha śmiechem/ Książę ! Cóż za luksus !
Jeśli już oszczędzasz ręk i nie nosisz karabina,
bagnetu, czy choćby szpady ... oszczędzaj też
ciężarów swemu poczuciu ludzkości, jak też
sumieniu. Podróżnik po zoologicznym ogrodzie
europejskim ! Podziwiam czelność ! Książę
przybył sędzić ? Ostrzegam ! Tu żeby zasłużyć
na stopień sędziego, trzeba wpierw dorobić się
rangi oskarżonego. Gdzie Cedro ?
- GINTUŁT /wskazuje za siebie/ Idzie. A raczej: niosą
go. /wychodzi/
- WYGANOWSKI /za Gintułem/ Hamlet nadwiślański.
/ŻOBNIERZE wnoszą kilkoro noszy z rannymi.
WYGANOWSKI przygląda się im z uwagą - w końcu
zatrzymuje się przy pierwszych, na których należy

~~Cedro.~~

~~Na noszach sąsiednich WOLTYŻER I dyszy i ciężko
jęczy/~~

O ! Kuzynek... dla odmiany w lektyce ?

CEDRO

Zdarza się.

WYGANOWSKI

Ciężkoś dostał ?

CEDRO

Chyba... nie.

WYGANOWSKI

Widziałem cię na barykadzie.

CEDRO

Bardzo być może.

WYGANOWSKI

Brawo !

CEDRO

Znalazłem się tam przypadkiem.

WYGANOWSKI

Coraz lepiej.

CEDRO

Ci co ją zdobyli, zginęli. Zostaliśmy tylko
dwaj... / wskazuje WOLTYŻERA I / On... i ja.

WYGANOWSKI

A temu co ?

CEDRO

Obie nogi.

WYGANOWSKI

Nieźle. A ty swoje zachowałeś ? Pogratulować.
Odznaczasz się waćpan, mości Cedro, nie pomazku.
Bijesz aż trzeszczy. Daj jeszcze na tysiąc mszy
u mnichów w w Burgoś, i będzie z ciebie Cyd,
jak sto tysięcy diabłów. Podobasz mi się.

CEDRO

Tak. Zamordowałem dziś niejednego człowieka.

WYGANOWSKI

Bardzo pięknie, młodzieńcze.

CEDRO

Szczególnie jeden... którego zatłukłem własnymi rękami.

WYGANOWSKI

Cha ! Cha ! Od tego jest wojna. Ale może... jeśli rana lekka... pozwolisz na zasłużony bal, lub zgoła balecik. Żołnierz żołnierza rozumie. jak tancerczka tancerczkę. Jest tu, powiem ci, mniszeczek wybór arcygodny. Apetyczne, że klękają do żyje. Ascetki, kuzynie. Marzenie i tęsknota, wybierzesz co ci serce podyktuje. Jedna tylko przykrość : blondynki ani jednej.

~~/ słyhać muzykę, opartą głównie na nuceniu melodii jakiejś hiszpańskiej piosenki - przy akompaniamencie rondli i miednic. /~~

~~Voilà ! Uwertura już się zaczyna. Zaraz ujrzysz, kuzynie, balecik zgoła rajski.~~

~~/ na scenę ŻOŁNIERZE wypychają kilka KOBIET w resztkach habitów. HISZPANKI śpiewają słowa piosenki do rytmu "perkusji", pod gróźbą bagnętów i kolb tańczą z martwymi obojętnymi twarzami szybki, gorący taniec /~~

! Nie bawi cię to, żołnierzu bohaterski ?
Mniszeczki ! Nie wszystkie, ale przeważna większość. Nie powiem, żeby im to nie sprawiało przykrości, iż w danej chwili strój mają nieco ubogi. Ale noc jest ciepła... poza tym wcale
wcale nie ukazują śmiesznego uporu dziewięc przynoszących śmierć nad pewne rozkosze. Proszę cię, zważ to i zapisz w pamięci, że we wszystkich

celach klasztoru Panien Jerozolimskich goszczą
dzisiaj dzielni rycerze. Gdzie niegdzie podejmowani
są, nawet z jawnym upodobaniem.

CEDRO

Czy są to żołnierze pana kapitana ?

WYGANOWSKI

Są moi, ... są Francuzi.

CEDRO

Gdyby to ode mnie zależało ... strzelałbym
drabów - na miejscu ... kazałbym wieszać, jak
kundłów !

WYGANOWSKI

Przesada ! /wskazuje na jedną z TANCEREK,
która jest MŁODA/ Patrz kuzynie, na tę choćby
oliciuycyjs solistkę ! Nie ~~chce tańczyć~~ *jeń tancerka*, jest tańcem prze-
ciwna. A przecież ileż gracji w każdym geście
protestu, jaka taneczność w samym oporze.
Brawo, panienko ! Bravissimo ! Talent jej
skapcaniałby w tych kamiennych murach, gdyby
nie to, że odkryli ją moi żołnierzykowie.

CEDRO

Znam ją.

WYGANOWSKI

Kelsipnis
Quelle surprise ! Skąd ?

CEDRO

Strzelała do mnie.

WYGANOWSKI

To ona cię trafiła ?

CEDRO

Nie. /podechodzi do MŁODEJ, kłania się/
MADEMOISELLE ! Pani do mnie strzelała. Widziałem
twoją twarz w oknie ... oczy anioła mściciela.

MŁODA

No comprendo.

CEDRO

Jesteś piękna, amor mio.

*Jostes volue
na camyrene*

WYGANOWSKI

Nie. Wyrwała się, wpadła do swojej celki,
zamknęła drzwi. Zamknęła dobrze, dość długo
je wyważali. Nareszcie wyrwali zawiasy, rzucili
się na nią zdarli suknie, aliści... cha! cha!
tuż pod śliczną pierśią nagła przeszkoda: wbity
w serce sztylecik. Zupełnie jak Saragossa: już
zdobyta, już wzięta, teraz cię, niewolnico,
użyjem i ... naści trupa! Szarpnij go, lisie...
i pożywaj na zdrowie!

~~/ wchodzi ślaniający się CEDRO /~~

A gdzie ~~twoja~~ *twoja amantka*, kuzynie?

CEDRO

Odeszła. Jest wolna. /-młdeje /

WYGANOWSKI

Hej, kuzynie! / ~~podtrzymuje Cedrę~~ - krzyczy /
Chirurga!

GINTWELT

~~Chirurga!~~ / ~~wybiega~~ /

WYGANOWSKI

~~/ do Cedry /~~ Żyjesz gnojku? / ~~nachyla się,~~
~~siucha serca~~ / Zaraz ci tu damy konowała,
użanie.

ŻOŁNIERZ

~~/ wbiega /~~ Panie kapitanie!

WYGANOWSKI

Chirurga!

ŻOŁNIERZ

Ależ panie kapitanie...

WYGANOWSKI

Co?

ŻOŁNIERZ

Hiszpany, co jeszcze są na górnych piętrach...
żeby drogę zagrozić... diabłów wypuścili.

WYGANOWSKI

Co za diabłów, ośle ?

ŻOŁNIERZ

Opętanych. Tu musi być ichni szpital. Opętanych.

WYGANOWSKI

/ ~~wybuch~~ ~~śmiechem~~ / Coraz lepiej i weselej w tym mieście.

ŻOŁNIERZ

Co z nimi robić ? Może tak... bez kłopotu... bagnecikiem ?

WYGANOWSKI

Wyprowadzić pod strażą.

ŻOŁNIERZ

Ale jeden już zakłuł dwu chłopów. Tego my skończyli.

WYGANOWSKI

Wystarczy. Wyprowadzić pod strażą. Bagnety pochować, bo...

ŻOŁNIERZ

Tak jest, panie kapitanie. / ~~wybiega~~ /

WYGANOWSKI

Hej, kuzynku Krzysiu. Żyjesz, czy nie ?
/ ~~w furii wieszają~~ / Gdzie chirurg ?

CHIRURG

/ ~~wybiega~~ / Jestem, kapitanie, jestem. Co znowu? Kogo wieszają ?

WYGANOWSKI

Bierz się, medyku od siedmiu boleści, za tego gnojka. Kuzyn mój... hrabia sentymentalny jak dziewczyna, oraz patriotycznie nastrojony bohater. Wolałbym żeby żył. A przynajmniej chciałbym wiedzieć, czy uda mu się wyżyć.

CHIRURG

Zobaczymy. Zapewne, albo zdechnie, albo będzie żył.

WYGANOWSKI

/ ~~zapis go za kark~~ / Powtórz !

CHIRURG

Pan kapitanek nie ma w sobie, ile wnosić
mogę, nic z nieprzyjemnej twardości Scypiona
Afrykańskiego.

WYGANOWSKI

Stul pysk !

CHIRURG

/ ~~pochyla się nad Cedrą~~ / ~~Acha ! Hrabia ?~~
~~non sum dignus ...~~ / tak ... szpetnie, kapitanu,
dość szpetnie ... postrzał w płuco ... frakturka
dwi ~~żeber~~ ... gorączka ... upływ krwi ...
rano będziemy krajać ...

/ ~~podnosi się dość nieludzki, dziki gwar.~~
~~CHIRURG i WYGANOWSKI zastygają w bezruchu,~~
~~przez scenę bowiem przechodzi pod konwojem~~
~~żołnierzy orszak obłąkanych mężczyzn i kobiet.~~
~~Część z nich kroczy obojętna i milcząca -~~
~~inni podnieceni, mówią, szepczą, krzyczą,~~
~~chlebczą /~~

GŁOSY
OBŁĄKANYCH

/ ~~- Quis dabit mihi pennas, sicut columbae ?~~
~~- Et volabo, et requiescat.~~
~~- Antes de casat, ten casat anque morar !~~
~~- O Conchita ! O Conchita !~~
~~- Amor mio !~~
~~- Hijos de la gran puta !~~
~~- Amor mio !~~
~~- Quis dabit mihi pennas ?~~
~~- Et volabo...~~
~~- O Conchita ! Amor mio !~~

✚ Et requiescat !

ŻOŁNIERZE

Prędzej, psiekrwie ! Prędzej !

GŁOSY

- Quis dabit mihi pennas ...

- O Conchita ! O te puta !

- Et requiescat !

/ wychodzą w końcu - CHIRURG ociera spocone
czoło - żegna się krzyżem. WYGANOWSKI nachyla
się nad Cedro /

WYGANOWSKI

Otwierasz oczy, kuzynie !

CEDRO

Czego ?

WYGANOWSKI

~~Ominął się zabawny spektakl.~~

CEDRO

Wody !

WYGANOWSKI

/ z nagłą ~~całkowitą~~ / Już ci niosę, chłopcze !
Już zaraz ! / wybiega /

CHIRURG

/ nad ~~Woltyżerem I~~ / Żyjesz ?

WOLTYŻER I

Idź precz !

CHIRURG

Czego chcesz, głupi człeku ?

WOLTYŻER I

Nogi !

CHIRURG

Nogi, nogi... wielka mi rzecz ! Myślisz, że
miałeś nogi jak cię do mnie przynieśli ? Nie
było co ciąć. Ot, wyrównać i zaszyć.

/ nachyla się nad nim / Skąd ja ciebie znam ?

WOLTYŻER I

Idź ... cholero ... zaraz ...

- CHIRURG Przysięgłbym, że już ci kiedyś ciąłem nogę.
Pod Austerlitz.
- WOLTYŻER I Idź ... zaraz ... Nie było mnie tam ...
- CHIRURG Byłeś ! Jak się nazywasz ?
- WOLTYŻER I Ojrzyński.
- CEDRO Jak ?
- WOLTYŻER I Szlag na was ... Ojrzyński.
- CHIRURG Ciąłem ci nogę ? Nie. A przysięgłbym, że
ciąłem.
- WOLTYŻER I Pod ... Austerlitz ?
- CHIRURG Pod Austerlitz.
- WOLTYŻER I To starszemu bratu. Ty zaraz !
- CEDRO / ~~chichocze~~ / Ale rodzinka !
- WYGANOWSKI / ~~whiga~~ / Masz wody ... przygotować się...
ludzie... alarm ! / ~~podaje wody Cedrze~~ / Pij!
/ ~~krzywy~~ / Warta, baczność / ~~do Cedry~~ /
A ty teraz dobrze otwieraj oczy, pudelku !
Zaszczyt cię czeka ... / ~~śmieje się gęsto~~ /
... ponad wszelkie ludzkie wyobrażenie.
/ ~~słychać dalekie głosy komend, w głębi usta-~~
wia się szereg żołnierzy - CHIRURG powiadomi-
ny o czymś szeptem przez Wyganowskiego gorącz-
kowo krząta się przy rannych, przeczesuje ich,
podsadza /

Poza tym,... żeby ci nie było zbyt szkoda
żołnierskich nóg, płuc i karków... cnoty
mniszek i życia niektórych pań, i tak dalej...
dowiedz się czemu zamialiśmy starą Saragossę,
mordowali pod Tudelą i Pampeluną. Cesarz ogła-
sza manifest: na wieki wieczne znosi i niweczy
inkwizycję "świętą", umarza sprawy i zwalnia
jej więźniów, odmienia i= kasuje prawafeudalne
znosi i niweczy księżę i pańskie przywileje...

CEDRO

Nie gadaj tyle ! Co się tu dzieje ?

WYGANOWSKI

A jeśli bóg chciał poznać więcej tych szczegółów
poczekaj niedługą chwilę... będziesz miał okazję
wyjątkową: pytać osobiście.

CEDRO

Co ?!

*Luźnie przygotuj się do obywatela
Wenta Baranowski*

WOLTYŻER I

~~Na rany Chrysta ! Cesarz ?!~~

WYGANOWSKI

~~Prezentuj broń !~~

~~// WYGANOWSKI, CHIRURG i ŻOŁNIERZE stają na
baczność. Ranni unoszą się na noszach. Wchodzi
NAPOLEON z niewielką świtą /~~

WOLTYŻER I

Niech... żyje ... cesarz !

~~/ Ranni powtarzają - CEDRO tylko milczy -
podnosi się na noszach co zwraca uwagę Napoleona.
CESARZ zatrzymuje się przy nim /~~

CEDRO

Sirę !

NAPOLEON

Jakie jest twoje życzenie ?

CEDRO

Jeśli umrę ...

NAPOLEON

Jakiej jesteś broni ?

CEDRO

Ułan drugiego szwadronu regimentu Konopki.

NAPOLEON

Bon. Nazwisko ?

CEDRO

Krzysztof Cedro. Polak, cesarzu. Poszedłem z domu. Wierzyłem, że za moją ziemię. A teraz umieram na obcej cesarzu ! Powiedz, że nie daremnie. Że to dla mojej ziemi ! Cesarzu !

WOLTYŻER I

Niech ... żyje ... cesarz !

CEDRO

~~/ jakby w proteście /~~ Niech żyje P o l s k a !
~~/ pada na wznek /~~

NAPOLEON

~~/ przygląda mu się, w końcu niedbale salutuje /~~
~~Świt !~~ Niech będzie ! *Świt* *niech będzie*
~~/ wychodzi wraz ze świtą /~~

Kurtyna

KONIEC AKTU II/GO

S C E N A I

- GINTUŁT Kiedy w pierwszych dniach czerwca ~~generał~~ austrijski generał Schaurot przeszedł ze swą armią z lewego na prawy brzeg Wisły, porucznik wojsk Księstwa Warszawskiego Rafał Olbromski znajdował się:.....
Kto tu ? A, kuzynek Krzysio Cedro. Wracamy do kraju. *domu*
- CEDRO Tak .
- GINTUŁT Ktoś mi tu mówił, że kapitan Wyganowski również wraca, złożył dymisję. Prawda to ?
- CEDRO /*wnaga* / Cedro naśladowując postawę Wyganowskiego cytuje jak gdyby jego słowa /
Nie mogę dłużej , ja nie po to do wojska poszedł, żeby wsie całe wytracać, miasta uśmierzać ogniem i mieczem. Jeste *mn* duszą po ich stronie.
- GINTUŁT To źle, kapitanie WYGANOWSKI, to bardzo źle !
- CEDRO Przeklęta wojna hiszpańska : nigdy się nie skończy. Napoleon przed chłopami się nie cagnie, *a* pobić tego ludu nie potrafi. Lud ma w tej wojnie swoją rację.
- GINTUŁT Można by też dowieść , że wcale tej racji nie ma. Czegóż oni w istocie bronią. Inkwizycji, feudałów, dóbr klan-
tornych i brurbonów, przeciw którym zębami i pazurami bronili się przed stu laty. To naród , ale bardzo ciemny naród.
- CEDRO Wyganowski *paniętano* tak mówił: nie potem do wojska poszedł , żeby katalońskich chłopów żywcem palić i miasta. Sam paliłem. Wracam do kraju; wracam do kraju.
- GINTUŁT A więc kapitan Wyganowski złożył dymisję ?
- CEDRO Ciszej książę , kapitan Wyganowski.;; dwoma ciosami noża.;; tuż pod Tertozą ... dwoma ciosami
- GINTUŁT Rozumiem , nie było cię przy tym.
- CEDRO Zbudzili mnie rano. Powiedzieli : Przybył kapitan Wyganowski Ale go ktoś pod obozem II pułku zamordował. Morderca zdarł przez głowę koszulę i nagie ręce bezsilne, bezbronne ciśnięte równolegle jedna do drugiej / zdawały się wolać z ziemi.
- GINTUŁT Coś zrobił?

- CEDRO Wygrzebałem w piasku dół, ułamkiem granatu. Dobrze się spracowałem zanim nad wieczorem wybrałem dół na chłopca. Przysypałem towarzysza gorącą ziemią hiszpańską...
- GINTUŁT A sam ?
- CEDRO Pójdę teraz twarzą ku północnemu wiatrowi. Nad Wisłę.
- GINTUŁT Śledzić bieg rzeczy ludzkich ?
- CEDRO Brać udział w rzeczach ludzkich, drogi księżę.
- GINTUŁT A więc wracamy do kraju. Ale... sytuacja jest zła. Armie austriackie w wielkiej przewadze idą na Warszawę. W sztabie armii polskiej sprzeczne sądy. Żołnierz słabo ćwiczony, armat bardzo niewiele. Co będzie z Warszawą, mości Cedro ?
- CEDRO Nie zdążę tam.
- GINTUŁT A inni ?
- CEDRO Gdzie Rafał ?
- GINTUŁT Porucznik Rafał Olbromski znalazł się wraz z arcyksięcia Józefa w znajomej nam okolicy. Rozejrzyj się.
- CEDRO Dwór stoi w lesie, między sosnami, na wysokim brzegu rzeki. Dalej pola.
- GINTUŁT Cała droga zajęta przez konnicę. A piechota

idzie szybkim sfornym marszem prosto przez
skoszone łąki i nieskoszone zboże.

CEDRO Rzecz całkiem naturalna. / wychodzi /

GINTUŁT Czy dla żniwiarzy ?

TREPKA / wchodzi — patrzy / Prosto przesennieście przez
nieskoszone zboże.

GINTUŁT Rzecz całkowicie naturalna. Droga zajęta przez
konnice. Spytaj zresztą panie pośle tego oto
choćby porucznika. Zapewne użyczy ci wiarogod-
nych tłumaczeń. / wychodzi. Wbiega RAFAŁ /

RAFAŁ Pan poseł nie poznaje przyjaciół ?

TREPKA Ale gdzie tam.

RAFAŁ Przecież widać.

TREPKA Krótki mam wzrok, więc... / przygląda się,
poznaje / A !

RAFAŁ Na przeszpiegi wyszedł pan poseł, siły narodowe
lustrować ?

TREPKA Cicho no, mości Olbromski... kapitanie !

RAFAŁ Czemuż to ma być cicho porucznika Olbromski ?

TREPKA Głośno krzykniesz, poruczniku, i ujedziesz
na bystrym koniu. W tropy twoje przyjdzie
nieprzyjaciel. Ja zaś nie mogę od niego uciec
na bystrym koniu.

- RAFAŁ Przecież cię nie zje.
- TREPKA Ale może z dymem puścić dwór, i chałupy...
- RAFAŁ Strachajło się z ciebie zrobiło, pośle.
- TREPKA Bardzo mię za młodu, widzisz, straszili, toteż
na starość jak by znalazł. / ~~śmieje się~~ /
Za to z ciebie oficer najszerszego kalibru,
Olbromski Rafałe. Wyglancowali cię, wyszwarcowali... w sam raz na bal. Prosimy, prosimy...
stary pan... cha, cha... Hrabia Cedro, obiad
wydaje dla sztabu. Chce się pokazać, choć
łydki pod nim drżą... aby jeno między pieczystem
a leguminą diabli Austryjaków nie nadali
w czarnożółtym sosie. Proszę, proszę...
Olbromski Rafale.
- RAFAŁ * panna ~~Mery~~... Mery ?
- TREPKA Mademoiselle la contesse ? ~~Sam zobaczysz~~ ?
- RAFAŁ ~~Zobaszę. Je ne trouve rien de charmant...~~
- TREPKA ~~Znamy, znamy. Et veillè... stary pan... cha, cha !...
hrabia.~~
- CEDRO / ~~wchodzi~~ / ~~Ach, to waćpanowie !~~ / ~~klaszcze~~
~~w ręce - SŁUŻBA zaczyna przygotowywać scenę~~
~~do balu - on zaś zbliża się do tamtych. Chłodny~~
~~powitanie.~~

W głębi MERY przyjmuje schodzących się gości. Są tu ROTMISTRZ, ANIZETKA, SZPILKA, SZPIC, i ZEZOWATY, tym razem w sztabowych, olśniewających mundurach; także dwie czy trzy cywilne pary z balu u Ołowskiej.

Wraca ten sam katarynkowy dialog co w akcie I - oparty na tekście francuskiej piosenki - z tym, że niemieckie toasty z aktu I zastępują obecnie polskie toasty ROTMISTRZA et comp. :

- Niech żyje najpiękniejsza z hrabianek !
- Niech żyje najśliczniejsza z hrabianek !
- Niech żyje najcenniejsza z hrabianek !
- Niech żyje najwdzięczniejsza z hrabianek !

Toasty te są wygłaszane z przekonaniem, ironią i wdziękiem, bez pijackiej atmosfery klubu angielskiego. W planie pierwszym trwa dialog HR. CEDRY, TREPKI i RAFAŁA /

HR. CEDRO *Trepka* Tylu ich przyjechało, tylu naszło. Pełen dom mundurów. Zdrowi, rumiani, weseli... jak ~~perucznik~~ choćby. A mego ... Krzysia tu nie ma.

RAFAŁ Przyjedzie i on.

HR. CEDRO *Trepka* Kiedy ? /do TREPKI/ *Przyjedzie przyjedzie* Tyś go podmówił do ucieczki !

TREPKA Uspokój się, panie !

HR. CEDRO Ty ! Nie kto inny.

RAFAŁ A co pan hrabia myśli ? Obydwaj my z Krzysiem na ludzi wyszli: światem rządźmy ! Zamiast

HR. CEDRO

Przestań !

TREPKA

~~/ostro/~~ Musiało co lepsze w narodzie ocknąć się ! I rzucić w krwawą kapiel ! Rozumiesz ?
~~/choc wyłść/~~

HR. CEDRO

~~/błagalnie go przytrzymując/~~ A Krzyś ?

TREPKA

Przyjdzie i on ! ~~/wychodzi/~~

~~/HRABIA CEDRO zagarnia towarzystwo. OFICEROWIE proszą MERY o piosenkę - padają tytuły, w końcu MERY wpatrzona w RAFAŁA śpiewa tę samą arletkę, co w Iakcie, gwar cichnie./~~

RAFAŁ



~~/w pierwszym planie/~~ Hrabianeczko ! To samo pochylenie głowy ... Ten sam wyraz twarzy ... ale ... nie jest to już śpiewanie podlotka, lecz głos pięknej, młodej kobiety. Śpiewasz o radości życia, sile serca i żądzy szczęścia. Słyszę ... i witaj po latach. Kogo tak pozdrawiasz dawną piosenką i z takim uniesieniem ?

~~/MERY kończy śpiewać - oklaski - znów powraca gwar francuszczyzny i nieco bardziej pijackie toasty.~~

~~MERY wywija się z rąk ROTMISTRZA i ANIZETKI, i podchodzi do RAFAŁA/~~

Kogo tak pozdrawiasz dawną piosenką ?

MERY

Witaj, poruczniku.

RAFAŁ

Wolałbym umierać u twoich stóp, niż na

błotnistym polu chwały.

MERY

Nie umieraj.

RAFAŁ

Ale wolałbym.

MERY

Dlaczego ?

RAFAŁ

Kocham cię ... dzisiaj ... do zatracenia rozumu
i duszy, mademoiselle la comtesse !

MERY

Ciszej, bo patrzą.

RAFAŁ

Nim odejdę, daruj choć chwilę.

MERY

Ciszej.

RAFAŁ

Kogo witałaś dawną piosenką i ... z takim
uniesieniem ?

MERY

Ciebie.

RAFAŁ

W nocy ... w nocy czekaj na mnie przy oknie
od ogrodu .

MERY

Nie.

RAFAŁ

Czekaj w tym narożnym pokoju, od ogrodu.
Zastukam trzy razy ...

MERY

Nie !

RAFAŁ

Zastukam trzy razy w szybę, w to miejsce,
gdzie w okiennicy jest wykrojone serce.
Słyszysz ?!

MERY

/ po chwili / Słyszę.

RAFAŁ Przy oknie czekaj.

MERY / z pokorą / Przy oknie.

RAFAŁ Mademoiselle demande son esclave ?

MERY Son amour !

/Nagle trąbki, ostra choć niebliska palba, pobudki na wsiadanie - nagłe, szybkie pożegnania - płacz MERY - rzeczowy pośpiech oficerów - pocałunek RAFAŁA z MERY - scena pustoszeje. Zostaje tylko kilka rekwizytów: jakiś stolik, krzesło, recamiera.

Podczas całego owego zamieszania wchodzi GINTUŁT i CEDRO. Przez chwilę jeszcze przysłuchują się zanikającym odgłosom bitwy, potem GINTUŁT uśmiecha się do CEDRY /

*Scena
GINTUŁT Omułka*

Tak więc bieg rzeczy ludzkich powrócił także nad Wisłę. Znowu dwór ... tym razem opuszczony. Niezbyt tu bezpiecznie.

CEDRO O ile się nie mylę, Opacz. Tak ?

GINTUŁT Nie mylisz się : dwór podwarszawski, właśnie w Opaczy.

CEDRO Pusto i zimno. Trochę muślinowych firanek w oknach. W podwórzu gołębnik, też pusty.

Wejście do domu zamknięte. (5)

Cedro - /Słychać stukanie - jakiś niewgrażny krzyk - - dobijanie się coraz gwałtowniejsze/

- GINTUŁT Hej ! Jest tu kto ? Prędzej !
- EKONOM ~~/wchodzi/~~ Czego ?!
- GINTUŁT Otwierajże człowieku +
- EKONOM A czego ?! Dziedziczka nie kazała.
- GINTUŁT Wojenny czas, wojenni stukają, radzę otworzyć. (S)
- EKONOM A komu ?
- CEDRO ~~/wchodzi/~~ Prędzej, chamie ! Chirurg pułkowy prowadzi oficera, rannego w potyczce z Austriackimi huzarami, pana porucznika Olbromskiego.
- EKONOM Dziedziczka nie kazała.
- CEDRO Nie otworzysz ?!
- GINTUŁT Nie otwieraj. ~~/śmieje się/~~ Drzwi wyłamią, ciebie obwieszą.
- EKONOM O Jezu ! Zaraza by ich zjadła ! (S)
- ~~/biegnie otworzyć - i po chwili wtacza się na scenę wleczony za kołnierz przez CHIRURGA, za którym idzie nieco chwiejnie RAFAŁ, z mundurem rozepchanym przez bandaż/.~~
- EKONOM Ja na tę stronę dworu nikogo nie puszczę.
- CHIRURG ~~/wali go w kark/~~ Nie puścisz ?
- EKONOM Pani dziedziczka ...

- CHIRURG Stul gębę ze swoją dziedziczką i rwij po gorącą wodę.
- CEDRO Konia porucznikowego odwiąż od płota, nasyp owsa pełny żłób. Słyszałeś ?!
- EKONOM A jakże ... /uciska/
/CHIRURG pomaga RAFAŁOWI ułożyć się na obszernej recamierze, poprawia opatrunek - krząta się troskliwie/
- CHIRURG Ranka nieduża ... od piersi i w bok ... płyciutko ... z dołu pod pachą ... trochę krwi poszło. Ale czysta, gładka, bezpieczna. W głowie szumi ?
- RAFAŁ Trochę.
- CHIRURG Narywa ?
- RAFAŁ Trochę.
- CHIRURG Marzniesz, poruczniku ?
- RAFAŁ Trochę.
- CHIRURG No to spać. Nakryć się i spać. Do rana będziesz zdrow. Spij, ~~bonne~~ ^{szelące ręk} chance, rycerzu! /wychodzi/
- RAFAŁ Pies cię trącał !
- GINTUŁT Spokojniej , poruczniku !
- CEDRO Jakże się szujesz ?
- RAFAŁ Nieprzyjemnie, mdło i głupio.
- CEDRO /śmieje się/ Znam to, znam.

- GINTUŁT Dałeś się porąbać, jak tchórz, mości Olbromski.
I to komu ? Huzarowi, Szwabowi.
- RAFAŁ Już on, biedak, ziemię naszą gryzie. Nieudolnie
gryzie ... jako że szczękę ma rozwaloną.
- GINTUŁT Widziałem. Widziałem też potem jak przed
węższym konwojem rannych bohaterów całe bataliony
schodziły w rowy, a oficerowie, nawet najwyżsi,
bardzo salutowali. Pierwszy raz poczułeś, co to..
sława ?
- RAFAŁ Pierwszy.
- CEDRO /~~bardzo ironicznie~~/ Przypuszczam, iż dreszcz
uniesienia przeszedł wtedy po tobie jak ...
jak co ?
- RAFAŁ /~~równie kpiąco~~/ Jak lew po puszczy !
- GINTUŁT /~~j.w.~~/ A oczy zaćmiły się od szczęścia i dumy ?
- RAFAŁ /~~j.w.~~/ Zaćmiły się .
- CEDRO Znany to wszyscy. Nasze piękne żołnierskie
triumfy ! Za jednego zakłutego lanca hiszpań-
skiego, czy zarąbanego szabliskiem niemieckiego
chłopa, coś go musiał dobić z pistoletu, i za
grzeczny kubeł własnej krwi ... taki triumf !
Smieszne, co ?
- RAFAŁ Smieszne.
- CEDRO /~~z nagłym uniesieniem~~/ A przecież dałbym się
za to ...

GINTUŁT

/śmieje się/ Co ? Dałbyś się za to siekierą porąbać ? Albo żywcem spalić ?

CEDRO

Tak !

RAFAŁ

Tak ! Dałbym się za to ...

GINTUŁT

Spokojniej, poruczniku ! Odpoczywaj. Tymbardziej, że ...

/ Słysząc kroki. W głębi w cieniu zjawia się generał SOKOLNICKI/

RAFAŁ

Kogo tam znów ...

GINTUŁT

Ciśzej ! Generał Sokolnicki.

/GINTUŁT i CEDRO usuwają się w cień.

SOKOLNICKI podchodzi ze światłem do RAFAŁA.

RAFAŁ udaje, że śpi. GENERALZ marszczy się ze złością./

SOKOLNICKI

Jedyne miejsce do spania ! Diabli cię tu przynieśli !

/RAFAŁ nie otwiera oczu - SOKOLNICKI ODCHODZI DO stołu, stawia światło, rozkłada mapę, przygląda się jej długo i uważnie. Mruczy pod nosem: "Jaworów ... Piaseczno ... moczary aż do Raszyna ... tak, koń nie zgruntuje ... ku Piasecznu nie pójdą ..."

Ziewa rozpaczliwie, próbuje ułożyć się do snu na dwu zestawionych krzeselkach, nie udaje mu się to, klnie pod nosem - w końcu dostrzega uniesioną głowę RAFAŁA. Podchodzi do niego,

~~RAFAŁ chce wstać, SOKOLNICKI go wstrzymuje/~~

Leż ! Ranili cię. Gdzie to ?

RAFAŁ Mam ranę w boku.

SOKOLNICKI Pytam: gdzie ? Chirurg niech się pieści z twoją raną, nie ja !

RAFAŁ Pod Nadarzynem. To jest ...

SOKOLNICKI Co jest ?

RAFAŁ Pod lasem helenowskim.

SOKOLNICKI Więć gdzież ostatecznie ? Bo Nadarzyn to miejscina, a las to las.

RAFAŁ Pod lasem, panie generale.

SOKOLNICKI Godność wasapa ?

RAFAŁ Olbromski.

SOKOLNICKI Był kadet Olbromski w Rycerskiej Szkole, potem oficer za Rzeczypospolitej.

RAFAŁ Brat mój starszy. Nie żyje.

SOKOLNICKI Aha ! /ziewa/ - /po chwili/
Nie śpisz ?

RAFAŁ Nie, generale.

SOKOLNICKI I nie masz zamiaru umierać.

RAFAŁ Póki co ... ani myślę.

SOKOLNICKI Teraz będziesz spał ?

- RAFAŁ Nie będę.
- SOKOLNICKI Słuchaj no, rycerzu. Rozkazy do marszu wyda mój szef sztabu, a ja się jeszcze zdrzemnę do świtu. Pojmujesz ? Jak tylko zaczną szarzeć, obudzisz mnie. Obudzisz ? /~~kładzie się obok rannego~~/
- RAFAŁ Obudzę, generale. Racz mnie tylko wysłuchać.
- SOKOLNICKI Chcesz korzystać ze sposobności i ... robić karierę ? No ? /~~ziewa~~/ Tylko prędejj, prędejj.
- RAFAŁ Pozwól mi jutro ... w boju ... sobie towarzyszyć.
- SOKOLNICKI W charakterze ?
- RAFAŁ Porucznika á la suite.
- SOKOLNICKI Dobrze. Obudź skoro świt. A teraz milcz z łaski swojej. I ... niech cię wszyscy diabli !
- RAFAŁ Dziękuję, generale .
/milczenie. SOKOLNICKI usnął. RAFAŁ cicho wstaje -
- okrywa generała swoim płaszczem, podchodzi do stołu, do mapy - obok niego staje CEDRO, tuż za nim GINTUŁT /
- CEDRO Skorzystałeś ze sposobności, Rafałku ?
- GINTUŁT Skorzystał.
- CEDRO Porucznika á la suite przy samym generale Sokolnickim ? Ho, ho ! Rafałek postanowił skorzystać ze sposobności i robić karierę. Jak generał zostanie naczelnym wodzem, nie

CEDRO

~~/śmieje się/ Hamlet nadwiślański ! Dobra wola na wojnie ? Cóż ci generał, mój książę, wyjaśnił ?~~

GINTUŁT

~~Powiedział tak: Nie ma już dobrej woli, Bóg dał, Bóg wziął, teraz praca na śmierć. Wszystko od samego początku zaczniesz, człowieku, i udźwigniesz ciężar dziesięciokrotny.~~

RAFAŁ

~~Udźwignę.~~

GINTUŁT

~~Ile krwi, męki, trudu, sławy wsiąknie w pola ... nie odgadniesz. Ale zostanie reszta. Ze wszystkich rozstajnych dróg...~~

CEDRO

~~!! jedna jakaś będzie prowadziła.~~

GINTUŁT

~~/ostrzega/ Żyły będą pękać, krew zza pazurów tryśnie.~~

RAFAŁ

~~Isć trzeba. Co do mnie, znajdą mnie wszędzie ...~~

CEDRO

~~Wszędzie i zawsze. Dopóki siły w gnatach.~~

RAFAŁ

~~Dopóki siły ...~~

~~/ Ostre pukanie do drzwi - GINTUŁT i CEDRO znów wracają w cień - słychać głosy "Generale... Panie generale Sokolnicki !" /~~

SOKOLNICKI

~~*Co ten rozum*
Kto ? Czego ? /przytomnieje/ U diabła !~~

~~Ja się już nigdy w życiu porządnie nie wyśpię !~~

~~/wściekły/ Czego ?!~~

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

~~/Wchodzi KSIĄŻE JÓZEF, KAMIENIECKI, ADIUTANCI,
SZPILKA i ANIZETKA, ukradkiem witają RAFAŁA,
który na widok Księcia Józefa przeży się jak
struna. SZPILKA ma obandażowaną głowę.
SOKOLNICKI podaje Księżciu Józefowi krzesło /~~

~~Sam książę ... do mnie ?~~

KSIĄŻE

Generale. Ostatni czas na decyzję. Kamieniecki
mnie nieustannie namawia na stanie w miejscu.
I nie tylko on. Czekam jeszcze tylko na Fiszera.
Panowie ! Musimy obronić Warszawę. I dlatego ...

FISZER

KSIĄŻE

~~/wchodzi/~~ Na Fiszera nie trzeba czekać.

moją odwagę
Nie przestanę żałować, panowie, że nie poszedł
wprost na Austryjaków jeszcze pod Nadarzynem.
Tylko chodkiewiczowski atak mógł dać szansę
zwycięstwa.

Sokolnicki
KAMIENIECKI

Czy śmierci ?

KSIĄŻE

Trzeba umieć odważnie umierać.

SOKOLNICKI

Zawsze zdążymy, książę.

PELLETIER

~~Je n'oseuse, mais...~~

FISZER

~~Un instant, mon chér...~~ / do Księcia / Trafili
mi się informator, Polak galicyjski. Przekradł
się przez front, podał detale.

OBECNI

No ? No ? No ?

FISZER

Mało nas. Jeden na... czterech.

SOKOLNICKI

To niemożliwe !

FISZER

Jeden na czterech. A działa ! Trzy austrijackie na jedno nasze.

KSIAŻE

/ ~~zrywa się~~ / Mówiłem, że trzeba było wcześniej... nim się tamci połączą. Trzeba było iść, uderzyć...

FISZER

Teraz już za późno.

KSIAŻE

Więc co ? / ~~krzyczy~~ / Radźcie.

FISZER

Gdyby tak na mnie... / ~~staje nad mapą~~ / Austrijaki tego miejsca nie znają. W celu zdobycia Raszyna trzeba przejść topiele Rawki. Topiele okryte olszyną tak szczelnie, że dopiero konający przekona się jak tam głęboko. Falenty są jak szpic. Trzeba tę wieś zająć...

SOKOLNICKI

... i bić się na śmierć.

FISZER

Grobla to będzie drugi etap obrony. Sam Raszyn trzeci.

KSIAŻE

/ ~~po chwili milczenia - wstaje~~ / Generał Biegański z trzecim pułkiem piechoty i czterema armatami stanie w Michałowicach bronić przejść przez błota. ~~Generał Kamiński~~...

KAMIENIECKI

A Tak jest !

KSIAŻE

... w Jaworowie. Trzy bataliony i sześć armat. / ~~do SOKOLNICKIEGO~~ / Panie generale brygady...

to do ciebie pito mówiąc o Falentach ?

SOKOLNICKI

Jestem gotów.

Finer
KAMIENIECKI

Umierać ?

SOKOLNICKI

~~/ bardzo ostro /~~ Jestem gotów.

KSIAŻE

Masz czternaście kompanii fizyliarów, dwie grenadierów, dwie wołtyżerów. Razem dwa tysiące pięćset ochłopa. Sześć armat. Możesz się bronić.

SOKOLNICKI

Osobliwie, że tamci więcej jak piętnaście tysięcy i trzydzieści armat na mnie nie rzucą.

FISZER

Chyba nie.

SOKOLNICKI

A ja będę miał staw i bagna za sobą, oraz do odstąpienia groblę i ... groby.

KSIAŻE

~~/ po chwili milczenia /~~ To wszystko.

Dziękuję, panowie. Do świtu blisko. Proszę obsadzać stanowiska. ~~/ wychodzi wraz ze~~ ~~świtą - zatrzymuje się w progu /~~ Szczęść Boże, generale.

SOKOLNICKI

Daj panie Boże ! ~~/ po dłuższej chwili do~~ ~~Rafała /~~ Acha, to ty ? Jak się ma twoja tkliwa rana ?

RAFAŁ

Dobrze.

SOKOLNICKI

Co ja to ... Acha ! Obiecałem ci miejsce przy sobie. Ale ci powiem, że my nie na bal

idziemy między te błota.

RAFAŁ

Trzeba umieć odważnie...!

SOKOLNICKI

Wiem, wiem. ~~A czegoż to łazisz rozpięty jak~~
~~mamka ?~~

RAFAŁ

Bandaż.

SOKOLNICKI

Pamiętam twego brata. Zaczny był oficer, choć
ludolub, mazgaj i sentymentalista.

RAFAŁ

Ja nie taki.

SOKOLNICKI

~~/ ostro / To źle ! / nie pozwala Rafałowi~~
~~odezwać się / Dość ! Idź po konie.~~

~~/RAFAŁ wybiega niezdarnie dopinając mundur /~~

Świta ! Czternaście kompanii fizyliarów,

dwie grenadierów, dwie wołtyżerów... Ilu będzie
i c h na mego jednego ? Pięciu ? Dziesięciu ?

~~/ śmieje się /~~ Trzeba umieć odważnie umierać.

~~/ po chwili - bardzo serio /~~

Panie ! Daj mi w tym dniu rozkaz poczęty
z mądrości. Daj radę w najgorszej chwili.

Odwróć ode mnie śmierć. Wywiodłeś mnie spod
kul Hohenlinden, spod bagnatów nad Aachen

i pod Frydlandem. Dałeś siły w Alpach kiedy tys

wiernych szło bez butów, dwa tysiące bosy,

pożowa legii nie miała koszul, a dwa pułki

Genie's smart

munduru. Teraz daj siły i mądrość, jeśli już
zezwoliłeś dojść wreszcie nad Wiszę. Ale,
jeśli Twa wola... daj śmierć Żółkiewskiego.

~~/ spostrzega RAFAŁA, który wbiegł przed chwilą
i krzyczy z gniewem / Czego tu się modlisz
do mnie, pułku jeden ?~~

RAFAŁ

Konie czekają, generale.

SOKOLNICKI

Jedź do Falent Wielkich. Idzie w twoje ~~propy~~
kompania pierwsza! Każ babom i dzieciom
wynieść się ze wsi co tchu. Każda może zabrać
ze sobą wszystek żywy dobytek. Chłopów
zatrzymać. Będą sypać szaniec. Wykonać natych-
miast.

~~/ RAFAŁ salutuje, wybiega - SOKOLNICKI wychodzi.
Krótki tętent koni.~~

~~W głębi sceny we mgle świtu zaczyna się
przemarsz wojsk. Sylwetki pieszych, stąpanie
koni, skrzypienie kół armatnich, krzaki :
"Dalej ... prędko ... żeby was ... fizyliery!
biegiem ... biegiem ! Batalion Godebskiego ...
hej ! Batalion Godebskiego !".~~

~~Na proscenium staje GINTULT. Słucha zbliżające-
go się tętentu konia./~~

GINTULT



Piąta rano. Porucznik dojeżdża do środka wsi.
Ludność obudzona ze snu wyległa z chat.
Porucznik Olbromski ...

~~/W głębi na horyzoncie ukazują się RAFAŁ /~~

RAFAŁ *głosnik*

Ludzie ! Wynosić się ze wsi, duchem.
/przekazykuje krzyki, gwar / Ciszzej, chamy !
Babę i dzieci przez ! Chłopy ostać do robót !

GŁOSY

~~Panie ! Zmiłujcie się ! Jesu !~~

RAFAŁ

Cisza ! Która teraz we dwa pacierze nie wywiedzie
dożytku, nie wypędzi gadziny, to już straci na
nawsze. ~~Słuchacie, bydłota, czy nie ? !~~
Za sześć czterech pacierze wieś będzie podpalona
z czterech rogów i pójdzie z dymem.

~~/ogarnia się od rozpaczliwych jęków - jakąś
wlokącą się u nóg babę odpędza pałaszem -
- podchodzi do GINTULTA/~~

~~Księżę znów patrzy ?~~

Rufes
GINTULT

Księżę znów przypatrywał się lepiej, nie był
Patrzę, żeby widzieć. Jak wojujesz za ojczyznę. *20*

RAFAŁ

Podoba ci się ?

GINTULT

Osobliwie te przeklęstwa i wyklinania chłopskie.

RAFAŁ

A ta kobiecina z jednym dzieckiem na plecach,
a drugim dźwiganym w kołysce ?]

GINTULT

~~Spojrzyj lepiej, rycerzu, na to trzęcie, chore,
wyrzucone ku gnojówce. Krosty, usta spalone
gorączką, przydymiony gorączką wzrok. Widzisz ?~~

SOKOLNICKI

~~/wchodzi - do RAFAŁA/ Wypędzeni ?~~

RAFAŁ

Wedle rozkazu.

SOKOLNICKI

~~Palić. /odchodzi w głąb sceny - gdzie sylwetki
chłopskie i żołnierskie budują śpiesznie szaniec.~~

Lornetuje przestrzeń. Wstaje czerwona luna.
Wbiega zdyszany RAFAL, staje obok GINTUETA,
któremu towarzyszy już CEDRO /

GINTUET

Sokolniczy

Podpaliłeś ?

RAFAŁ

4 Tak.

CEDRO

Jest to jednak rozkosz szczególna, nieprawdaż ?
Rozkosz niebezpieczeństwa i zniszczenia.

RAFAŁ

Tak.

/ W głębi, przy szańcu ustawia się rząd
sylwetek żołnierskich, stoją nisko, u stóp
SOKOLNICKIEGO - przy SOKOLNICKIM trzej
OFICEROWIE /

GINTUET

Jest to też radość niesłychana, taki widok
ognia, co obejmuje drewnianą wieś, zwarte
strzechy i oszalałych ludzi. Niby żal, smutek
i strach, ale w rzeczy samej ... r a d o ś ć !
Tak ?

RAFAŁ

/czeknał się - zły / Co mi tu książkę ?...

GINTUET

/szyderczo się śmieje / Ja ? Nie.

SOKOLNICKI

/krzyż / Olbromski ! *1*

RAFAŁ

/biegnie ku niemu / Tak, generale ? *2*

SOKOLNICKI

Jedź brzegiem olszyny i bajorów ku Puchażom.
Tam droga na omentarz. Obejdź go z prawej

i wysuń się w szczere pola. Patrz stamtąd pilnie, osobliwie w kierunku na Łaski, Janczewice, Lesznowolę. Skoro co zobaczysz, do mnie z raportem !

RAFAŁ

Według rozkazu ! /wybiega/ *Cinca*

SOKOLNICKI

Ilu ich będzie na mego jednego ?

GINTUŁT

Straż przednia generała Mohra, piechota Wukasowicza ...

Sokolnicki
SOKOLNICKI

Potem brygada von Civalarda i Pflachera ... pięć plus sześć ... razem jedenaście batalionów .


GINTUŁT

I dwadzieścia estery działa na twoich sześć. Oblicz sobie generale. Na długo ci starczy ?

RAFAŁ

/wbiega/ Generale ! Idą !

SOKOLNICKI

Spróbują leść wprost przez błoto na Raszyn. Przekonają się, że nie przeleżą, bo głęboko i wtedy ... 

~~/Słychać krzyki "Idą ! Idą !" /~~

~~Podaj dowódcom komendę : ogień plutonami.~~

~~/RAFAŁ wybiega wrzeszcząc "Ogień plutonami" ✓~~

~~- SOKOLNICKI wychodzi - zbliża się palba karabinowa/~~

GŁOSY KOMEND

~~/ bliższe i dalsze, krzyżują się i mieszają z trzaskiem salw /~~

~~- Nabij !~~

~~- Do ładunku !~~

- W rurę !
- Za stempel !
- Przybij !
- Stempel na miejsce !
- Cel !
- Pal ! / ~~trząsk salwy~~ /
- Nabij !
- Trzy !
- Cztery !
- Cel !
- Pal !
- Nabij ! / ~~ot czołowa~~ /

/ od razu po pierwszych, bliskich i głośnych komendach należy uzyskać szybki efekt "crescendo" - następnie, po tym zbliżeniu efektów dźwiękowych, świetlnych i ruchowych - powinno się przejść w "diminuendo". Ważne będzie przytem uzyskanie wrażenia, że bitwa choć się od nas oddala, to jednak nieustannie przybiera na sile.

GINTULT, który początkowo zachowuje się jak bezpośredni świadek bitwy - w chwili jej scenicznej kulminacji odwraca się do niej plecami. Nie chce patrzeć, ani słyszeć. Odchodzi ku proscenium. Zatrzymuje się. /

GINTULT

Gonc'sinotte

~~krzyczy~~ / *Asses* / ~~lassez~~ / *Dość* !

Gonc'sinotte

/ chwila głębokiej ciszy - scena wygasa.
Na proscenium wchodzi stary KAMERDYNER z zapalonym świecznikiem /

KAMERDYNER

Książę panie

GINTULT

/ miły /

KAMERDYNER

Książę panie !

GINTULT

Czego chcesz, stary ?

KAMERDYNER

Lekarze wojskowi proszą... czy można puścić rannych do naszego pałacu... żeby szpital... że nie mają już gdzie w całej Warszawie rannych składać. Czy...

GINTULT

Można, można. Trzeba !

KAMERDYNER

Ale gdzie ?

GINTULT

Wszędzie, wszędzie.

KAMERDYNER

Do salonów ?

GINTULT

Tak. Do salonów.

KAMERDYNER

Na piętro też ?

GINTULT

/ ostry / Też !

KAMERDYNER

/ odwołując / A... a do biblioteki ?

GINTULT

/ śmieje się / Też.

KAMERDYNER

Do biblioteki ? Między wszystkie książki, pisma i...

GINTULT

Tam w pierwszym rzędzie. / krzyżony / Prosz !
Otwieraj !

~~/ KAMERDYNER niknie - w chwilę potem zaczyna się przemarsz sanitariuszy z noszami. Trwa to długo - nawet zbyt długo.~~

~~W końcu GINTULT, który przygląda się rannym - nagle z okrzykiem zatrzymuje jedną z noszy - które niesie sanitariuszem CEDRO /~~

GINTULT

Rafał ?! Przecież to Rafał !

RAFAŁ

Witaj, książe. *Wrony trypan*

GINTULT

Znowu ? Ciężko cię ranili ?

CEDRO

Nie. Tylko upływ krwi, kontuzja, jakieś tam pchnięcie, całkiem po wierschu.

GINTULT

Cieszę się... cieszę, że nie wielkiego.

RAFAŁ

Nie wielkiego.

GINTULT

Cieszę się też, bo...

~~/ Na scenie dwóch sanitariuszy z noszami zatrzymuje się nagle /~~

SANITARIUSZ I

Czekaj.

SANITARIUSZ II

Czego ?

SANITARIUSZ I

~~Tego to można od razu z powrotem wynieść.~~

SANITARIUSZ

~~No to... curik, siwy !~~

~~/ wracają skąd przyszli /~~

CEDRO

Dlaczego książe się cieszysz ?

GINTULT

Bo będę zmuszony wyjechać z Warszawy,

a chociażbym miał w Rafale towarzysza podróży.

RAFAŁ

Jestem skrepowany służbą. Skoro tylko wyzdrowieję, muszę się udać do wojskowego obozu.

GINTUŁT

Tam właśnie i ja...

RAFAŁ

Księżę pan wstępuje do wojska ?

CEDRO

Istotnie : księżę pan wstępuje do wojska !

RAFAŁ

Jakże się cieszę !

CEDRO

Cieszymy !

GINTUŁT

Nie macie czego, panowie. Ja nie z chęci walczenia idę do obozu.

RAFAŁ

Więc w jakim celu ?...

~~/ wracają SANITARIUSZE I i II, chcą podjąć nosze RAFAŁA, ale GINTUŁT nie pozwala. Przysiadają więc na uboczu, słuchają, nie rozumieją, jedzą i popijają /~~

RAFAŁ

W jakim celu ?!

CEDRO

Zapewne w celu przypatrywania się.

GINTUŁT

I owszem. W celu przypatrywania się, jak to mam zwyczaj, biegowi rzeczy ludzkich. *mane*

RAFAŁ

Jak na czes nieszczęścia kraju... cel nieco dziwny.

CEDRO

Tak sądzisz ? *mane mane*

RAFAL

Wczoraj byłem w bitwie. Do tej chwili wlokę w sobie śmiertelne cierpienie tych którzy zostali i mam w rękach ciężar... ~~Onych ciał na grobli.~~

CEDRO

~~Na grobie.~~

RAFAL

~~Tam nie ma miejsca na badanie rzeczy ludzkich.~~

CEDRO

~~Śmierć jest rzeczą ludzką.~~

RAFAL

~~Można tam tylko przynieść wiarę w skuteczność boju.~~

GINTUŁT

~~Jesteś pewien, że bój był skuteczny ?~~

RAFAL

~~Można tam tylko przynieść wiarę, i wtedy jest się potrzebnym. Ktoby szedł patrzeć jak inni umierają...~~

GINTUŁT

~~Mówisz, jak żołdak.~~

CEDRO

~~Jest żołnierzem. I każdy...~~

RAFAL

~~Każdy człowiek na tej ziemi powinien być dziś żołnierzem.~~

CEDRO

~~Taki jest dziś bieg rzeczy ludzkich.~~

RAFAL

Widziałem, jak generał Sokolnicki stał całą pierśią w ogniu wroga. Książę Józef... on sam... poszedł w Olszynie Grochowskiej z bagnietem do ataku.

- GINTUŁT **A** Ja jestem ten, który o wszystkim chce mieć swój własny sąd, wyważony z sumienia.
- CEDRO Z sumienia i dobrej woli ? Nie ma ich. Bóg dał, Bóg wziął. Trzeba iść !
- RAFAŁ Wojna jest wojna.
- GINTUŁT / krzyczy / A czym jest wojna ?!
- / ~~tamej miłości~~ /
- I** Czym jest wojna wiedzą tylko ci, co zostali na polu, strатовani jej kołami i kopytami. Kości i popioły, popioły, popioły.
- RAFAŁ Wojnę kończą żywi. Jeśli nawet on, albo ja, dziś czy jutro, będziemy tylko popiołem... jeśli w końcu będziemy w i e d z i e ó ... to przecież o n a będzie. Nie zginęła.
- CEDRO Póki my żyjemy.
- RAFAŁ A teraz, książę, pora bronić Warszawy ! Kto żyje na wały... i czynić co każą !
- GINTUŁT Nie pora... co tak ordynarnie zalecasz mi, mój rycerzu. Warszawa...
- CEDRO Nie obronisz jej.
- GINTUŁT Warszawa będzie ~~z~~stąpiona austryjakiem.
- RAFAŁ / krzyczy / Co ?! Kłamstwo ! Kłamstwo !
- CEDRO Nie obronisz.

- RAFAL / j.w./ Kto podpisał ?!
- CEBRO *Sieci!*
~~Leć~~ spokojnie.
- RAFAL Za krew co bluznęła na drodze rasyńskiej...
ustąpienie ?!
- CEBRO ~~Leć spokojnie.~~ Wojna jest wojna.
- RAFAL Nie wierzę !
- GINTUŁT Nasze wojska już idą na Pragę.
- RAFAL Jestem... jeńcem ?
- CEBRO Nie.
- GINTUŁT Ranni w bitwie rasyńskiej mają prawo iść
do swoich brygad.
- RAFAL Austryjacy już w mieście.
- CEBRO Jeszcze nie.
- ~~/ RAFAL przy pomocy CEBRY i GINTUŁTA wstaje,
szczytna się wbijać w bluzę mundurąwą mimo
bandaży~~
- GINTUŁT Nie tragizuj, młody człowieku. Konwencja
zawieszenia broni jest wielce szczytna.
- RAFAL *nie*
Węć *nie* ce inne szczyty.
- CEBRO Poza tym... wedle mego własnego, w o j s -
k o w e g o sumienia... jest też zyskowna.

RAFAŁ

Bzdura !

GINTUŁT

0, Ile ja mogę wnosić swoim słabym rozumem, jest ona nawet nadzwyczajnie dla nas zyskowna.

RAFAŁ

Jakże ?!

GINTUŁT

Masa wojska austriackiego uwięziona będzie w stolicy. A nasz żołnierz ruszy w pole. Rozumiesz ?

RAFAŁ

Rozumiem.

CEDRO

I wszystko od samego początku zaczniesz. I udźwigniesz .

~~/ Nagłe głosy komend. KAMERDYNER wnosi jęszcze śpiesznie kandelabry, w głębi pręga się na baczność SANITARIUSZE - i CHIRURG - GINTUŁT CEDRO i RAFAŁ prostują się na okrayk "baczność". Po chwili - wchodzi na scenę KSIĄŻE JÓZEF, DĄBROWSKI, SOKOLNICKI, FISZER, ZAJĄCZEK, KAMIENIECKI - oraz adiutanci: ROTMISTRZ, ANIZETKA i SZPIŁKA w mundurze rozepchanym bandażami /.~~

KSIĄŻE JÓZEF

Co dalej, panowie ? /po chwili/ Proszę przede wszystkim o zdanie panów generałów dywizji.

Pan generał Zajączek.

ZAJĄCZEK

Moje zdanie jest takie: zebrać wszystkie siły, przejść Wisłę i forsownym marszem dać przez Śląsk Cieszyński do Saksonii.

FISZER

Tej ziemi porzucić nie mamy prawa ! Co pomyśli mieszkaniec ? Po jednej bitwie ... po odstąpieniu Warszawy ... uchodzimy z kraju ?

ZAJĄCZEK

Mnie przede wszystkim wcale nie obchodzi zdanie kraju, tylko racja wojskowa. Jestem generałem Cesarza, nie mam prawa smarować wojska, które mi powierzył. A tu ? Mogę je tylko smarować.

SOKOLNICKI

Cesarz, cesarza, cesarzowi ...

ZAJĄCZEK

/ z furją / Jestem generałem cesarskim i tylko cesarskim !

KSIĄŻE JÓZEF

A generał Fiszer ? Co radzi czynić ?

FISZER

Prędzej bym wolał zamknąć się w fortecach.

ZAJĄCZEK

I czekać ?

FISZER

Tak. Jest Modlin, Głogowa, Gdańsk. Możemy się bronić miesiącami.

ZAJĄCZEK

O głodzie.

FISZER

Ja znam się z głodem i wiem co mówię. Wolałbym bronić się o głodzie, niż ucieść z kraju.

ZAJĄCZEK

Waópan możesz głodzić się dowolnie. Ale nie masz prawa głodzić żołnierza.

SOKOLNICKI

Filantrop !

ZAJĄCZEK

Kiedy mówię o wyjściu z kraju nie ucieczkę doradzam, tylko wyjście z pułapki, manewr wojenny. Sami tu nie nie zbudujemy. Stracimy

tylko garstkę naszych rekrutów, działka i na tym nasz haniebny koniec.

KSIAŻE JÓZEF

/ ostro / Widziałeś tych "rekrutów" w boju ?!

ZAJACZEK

Cokolwiek ksiązę pan raczy powiedzieć na ich pochwałę to tylko powinno zachęcać do wykonania mego planu.

SOKOLNICKI

Dlaczego ?

ZAJACZEK

To nie nasz żołnierz.

KSIAŻE JÓZEF

/ z furją / A czyj ?

ZAJACZEK

Cesarski !

KSIAŻE JÓZEF

/ krzyczy / Generale !

ZAJACZEK

/ bardzo ironicznie / Ksiązę pan raczy rozkazywać

SOKOLNICKI

W kraju są bitwy, jest wojna, a ochotnicy zgłaszają się ze wszystkich stron. Słyszymy o obywatelach spod austrijackiego nawet zaboru, którzy gotowi są złożyć nowe pułki.

GINTUŁT

Własnym sumptem, generale.

ZAJACZEK

To jest szczególnie pocieszająca nowina. Nieprzyjaciel rozsiadł się w naszej stolicy, a my werbuje pułki za jego kordonem i w jego kraju.

DĄBROWSKI

Nie w jego. We własnym !

- ZAJACZEK Ale pod jego okiem. To przynajmniej po polsku !
- DABROWSKI Tak !
- KSIAŻE JÓZEF / ~~odaje mu głos~~ / Pan generał Dąbrowski.
- DABROWSKI Rzeczywiście, że po polsku. Tak robił stary Czarniecki. Ty Rakoczeńku, do mnie, to ja, Rakoczeńku, do ciebie ! A jeszcze nie do cudzego kraju, tylko na swoje własne.
- ZAJACZEK / ~~z kpiną~~ / "Ja" ... znaczy Czarniecki ? Czy kto ?
- DABROWSKI Ja to znaczy : my żołnierze. Jak tu jesteśmy !
- ZAJACZEK *Je* Zbyt to dla mnie enigmatyczne.
- SOKOLNICKI Jasne jak słońce !
- DABROWSKI / ~~do ZAJACZKA~~ / Waćpan też widzisz ten plan, bo ślepy by go nie widział. Ale po zwyczaju z pychy macisz w głowach i sumieniach.
- ZAJACZEK / ~~tracąc głos z wściekłości~~ / Mości generale !
- DABROWSKI / ~~bardzo ostro~~ / żebyśmy nie zapomnieli, żeś rangą najstarszy !
- ZAJACZEK / ~~opanowuje się z trudem~~ / Jestem rangą najstarszy. Nie dlatego jednak podałem swoją radę, tylko dla pospolitego d o b r a.
- SOKOLNICKI / ~~do siebie~~ / Nie Zajaczek, a pułk !
- ZAJACZEK Co ?!

SOKOLNICKI

Nic.

ZAJACZEK

Księżę panie, ja już wszystko powiedział.
Teraz słucham.

~~KSIAŻE JÓZEF~~~~A pan generał Dąbrowski ?~~

DABROWSKI

Moja rada : nie ustąpić ! Ani piędzi ! Owszem
... napaść.

ZAJACZEK

/ ~~a kpiącym śmiechem~~ / ~~Dobra rada !~~~~KSIAŻE JÓZEF~~

/ ~~bardzo ostro~~ / ~~Generał Zajaczek już wszystko~~
~~powiedział. Teraz słucha.~~

/ZAJACZEK się kłania - ADIUTANCI wymieniają
dyskretne uśmiechy - RAFAŁ aż się zakaszlał
w tłumionego chichotu /



Na głos pan generał Dąbrowski Henryk.

DABROWSKI

Moja rada jest taka : nie ustąpić. Więcej !
Napaść co tohu, nim przekroczą Wiszę. Nim
most zbudują, przejść Świder i całą siłą
zagarniać kraj, własny kraj, po prawej stronie
Wiszy, aż do samych jej wiślańskich źródeł,
bo nasza to ziemia. Na głos twoich kroków,
księżę, cała się zatrzęsie. Aż po szczyt
karpacki.

ZAJACZEK

Z tym żołnierzem ?

DABROWSKI

Z tym żołnierzem ! Który stał nad błotem
raszyńskim ! Koony Eża ! Jak stał ?

Widziałem przecież starymi oczami, że już

Inflera
Sokolnicki

KSIAŻE JÓZEF Prawdę powiedziałeś generale Dąbrowski. ~~Za wygraną bitwę obstoją takie słowa~~

GŁOSY Prawdę, Prawdę, prawdę.

GINTUŁT ~~I nie wygrałeś tej bitwy o Sandomierz~~, generale Sokolnicki. Przepadły odwieczne romańskie mury kościoła świętego Jakuba, mury pokryte 600 -letnią patyną wieków.... ~~nie było czasu na szanowanie podziemnych cmentarzysk~~ *wraz z ziemią* sypano stare kości ~~wraz z ziemią~~ na nowe szanice. /do biegnącego Rafała/

Gierśchmidt

Dokąd idziesz? !

RAFAŁ ~~zaxgenerała~~ Do generała !

GINTUŁT Z dobrą wieścią ?

RAFAŁ Z dobrą.

GINTUŁT Pamiętaj, pamiętaj, żeby mi świętego Jakuba szanował!

RAFAŁ Cóż ja mogę...

GINTUŁT Pamiętaj, pamiętaj...
~~X~~

SOKOLNICKI /~~do osób towarzyszących~~/ Bić w klasztor Benedyktynek na wyłom. /~~podbiega Rafał~~/
/do Rafała/ Bateria czwarta?

RAFAŁ Trzyma się.

SOKOLNICKI Co tam ?

RAFAŁ Oficerowie rychtują działa i strzelają, bo kanonierów wybito. Pułkownik sam pracuje, twarz ma spaloną od prochu.

SOKOLNICKI Święty Jakub?

RAFAŁ Nasz.

SOKOLNICKI Czy oblegany?

RAFAŁ W tej chwili jeszcze nie, ale z zachodniej strony lada chwila...

SOKOLNICKI Biegnij tam i zachęcaj do wytrwania ! To klucz naszych wąpżów. Dasz mi znać , ale dopiero w takiej chwili gdyby się nie mogły żadną miarą utrzymać. Pomocy im dać nie mogę, ani jednego człowieka, rozumiesz? *ani jednego*

RAFAŁ Rozmiem.

SOKOLNICKI Gdyby się żadną miarą utrzymać nie mogli, niechaj wszyscy uchodzą wraz, co do nogi , a ja rudere natychmiast zburzę ze szczętem i austryjaków pod nią pochowam.

Rafał
~~RAFAŁ Świętego Jakuba i Świętego Jakuba...~~

*Skryta
sejcie.*

OFICER *syg.* Czy nie mógłbyś panie adiutancie zabrać ze sobą tego donkiszota?

RAFAŁ *go* Równie dobrze możesz waćpan zabrać, gdzie wola.

OFICER *Konula* Książę Gintułt, księżę Gintułt, łązi tu i rozporządza dzie jak ekonom. Jeszcze mu kto przez pomyłkę w łeb strzeli.

RAFAŁ Gdzie ja go wezmę?

OFICER *K* Zamknij *go* do w kaplicy *go* *solnickich* ~~Świętego Jakuba.~~

RAFAŁ /~~odchodząc~~/ To go saobie waćpan sam zamykaj!

GINTUŁT ~~do oficera~~ Czemu to waszmość ~~wasze~~ zamiast ludzi pędzić na obronę starej świątyni waszmość ich właśnie stamtąd z takim męstwem wywłóczy.

OFICER *K* Odczep się waszmość. Kamień na kamieniu za godzinę z tych murów nie zostanie. Jakże mam ludzi w nich trzymać.

GINTUŁT Czemuż to, mój oficjerze ma z tych murów kamień na kamieniu nie pozostać?

OFICER *K* Bo będą z naszych bateriów, armatami zdruzgotane. Wzięły klasztor austryjaki, ale w nim zginę.

RAFAŁ /~~podbiegając do Sokolnickiego~~/ Panie generale! Wszystka *mo* siła wyszła z ~~murów~~ *Konula* świętego Jakuba, ~~które opuszczone~~ nieprzyjaciół zapełnił i ciągnie działa w obręb klasztoru, *z* ~~z~~ *z* stamtąd bić w Sandomierz.

SOKOLNICKI /~~general~~ *Generale* ~~założył lunetę~~, w tym momencie Gintułt tuż przy nim stanął/. *Generale* ~~Czogo?~~!

GINTUŁT *Generale* Święty Jakub ma być zburzony?

SOKOLNICKI Kto waści wzywał do mnie?

GINTUŁT Nikt mnie nie wzywał.

SOKOLNICKI A więc...

GINTUŁT Przychodzę zapytać się ..

SOKOLNICKI *Pal* *Ogum*

GINTUŁT /~~Chwytnie~~ *go* ~~za ramię~~/ Błagam generale, patrz! Świeci się cała wstrzymaj rozkaz generale! Zbierz wszystkie siły, uderz na tę pozycję, jeszcze ją wydrzesz!

SOKOLNICKI Nie mam sił żadnych.

GINTUŁT Masz 5 tysięcy ludzi.

SOKOLNICKI Idź przez człowieka.

320
/ huknął strzał jeden i drugi, /

GINTULT Święte ^{popioły} rujnujesz i depecesz, ~~czyli~~ nie widzisz co zburzą ~~te~~
twoje potęgi ~~te~~? patrz!

SOKOLNICKI /przytrząc ~~prze~~ lunetę/ Widzę nie gorzej od waści, ale
zburzę święte popioły, dla ocalenia żywego miasta, slyszales?

GINTULT Nie zburzysz! /chwycił Sokolnickiego za piersi, oficerowie
przyboczni oderwali go siłą i odepchnęli/
Żołnierze! Nie słuchajcie tego rozkazu żołnierze, żołnierze!
Nie dajcie ~~świętych popiołów~~ ... *burzę świętych popiołów*
~~/ w muzyce rozszalała się bitwa / po chwili na ciemnej scenie~~
~~zamajaczyła postać Gintaulta.~~ *pawro Genesinetto*

GINTULT Czym jest wojna?.... Czym jest wojna, wiedzą tylko ci, co
zostali na polu, strатовani jej kolami i kopytami. Kości i
popioły, ^{Kości} popioły, popioły.

KURTYNA

KONIEC